

Przy schyłku dnia nastąpiło pożegnanie. Ubogaceni tyloma błogosławieństwami rozjechaliśmy się z przyjemnymi uczuciami do domów swoich Oby Bóg nadal zsyłał podobne błogosła-

wieństwa jest naszą prośbą. Dzieląc się tymi miłymi wrażeniami przesyłamy wszystkim miłym czytelnikom naszego pisemka serdeczne braterskie pozdrowienia.

Przysłowia i aforyzmy

Jeżeli trzech ludzi podróżuje razem, a jeden z nich błędzi, to jednak dojdą do celu, bo błędzących jest mniejszość.

★

Spokojnie rozważaj własne błędy, a w rozmowie nie zajmuj się cudzymi winami.

★

Szlachetny człowiek błędzi traktując zawsze ludzi zbyt łagodnie, a podły człowiek przesadza w surowości.

Bez uśmiechu nie otwieraj drzwi gościowi.

★

Im dłużej żyjesz, tym więcej krzywd doświadczysz.

★

Rana od miecza może się zagoić, ale rana od złego języka — nigdy.

SPROSTOWANIE

W naszym poprzednim wydaniu w sprawozdaniu finansowym na stronie 105 zakradł się błąd którego niniejszym prostujemy: Na koncie „Wydawnictwo Na Straży” w linii wydatkowano podane jest zł 173,653,47 a winno być 137,653,47.

Na stronie 89 w podtytule: czemu zwoła 18 wieków winno być: czemu zwłoka 18 wieków.
Za pomyłki usilnie przepraszamy.

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej.
Wydawane staraniem zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1.



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958	STYCZEŃ — LUTY 1963 r.	Nr 1
Daj mi rozum, abym strzegł Zakonu Twego... Ps. 119 : 34	Prawda Pańska trwa na wieki Prawdę i pokój miłujcie	Ps. 117 : 2 Zach. 8 : 19
Dam ci rozum i nauczę cię drogi po której masz chodzić... Ps. 32 : 8		
ŻYCZENIA NOWOROCZNE Z okazji Nowego roku, Redakcja „Na Straży” przesyła wszystkim czytelnikom naszego pisemka jak też i wszystkim Braciom i Siostram oraz pracownikom na Niwie Pańskiej, serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego, wiele słonecznych dni w Prawdzie świętej, rozwoju w owocach ducha św. Pokój Chrystusowy niechaj rozwesela serca Wasze w drodze po tym padole łez i płaczu, do niebiańskiej Ojczyzny. Redakcja	Treść numeru	
	Szał złudzenia	109
	Powrót do domu naszych umarłych	110
	Czy można rozmawiać z umarłymi	112
	Dary złożone naszemu królowi	116
	Intencje i zamiary serca	119
	Spokojny umysł	126
	Życia w zborach	127
	Przysłowie i aforyzmy	128

Dobroć Boża koroną roku

Człowiek przestąpił prawo Boże za co Bóg nałożył na niego sprawiedliwą karę — śmierć. Jako skutek tego wszyscy ludzie
Ps. 65 : 11

są niedoskonali i niegodni łaski i dobroci Bożej, a mimo to dobroć Boża okazana ludzkości jest niewymownie wielką. Wszelkie prawa i przywileje przez upadek Adama zostały im odjęte wobec tego nikt nie ma prawa żądać żadnych błogosławieństw Bożych. W Ewangelii św. Jana

powiedziane jest: „Że Bóg tak umiłował świat (ludzką, znajdującą się w niedoli i grzechu), że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weź wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny”.

Oprócz tego ileż to łask i błogosławieństw dobroć Boża darowała nam w ciągu minionego roku, chociaż połączone one były z wieloma ciężkimi doświadczeniami oraz ze smutkiem. Jakkolwiek małe lub wielkie były te błogosła-

wieństwa „wzdychające i bolejące stworzenie”, jak to apostoł nazywa rodzaj ludzki — powinno być za nie wielce wdzięczne dobrotliwemu Bogu.

Jeśli cielesny człowiek jest wdzięczny Bogu za jego łaski, jakóż daleko więcej my, którzy jesteśmy dziećmi Bożymi przez przysposobienie synowskie, które jest w Panu naszym Jezusie Chrystusie! Czyż nie cieszymy się wszystkimi błogosławieństwami, których świat używa? I czyż Bóg nie uczynił dla nas daleko więcej, aniżeli prosiliśmy według onej mocy, która jest skuteczna w nas? (Efez. 3:20). Korzystnym przeto dla nas będzie, gdy zwrócimy naszą uwagę wstecz, przypomnimy sobie drogi, jakimi łaska Boża nas prowadziła do stanu, w jakim obecnie znajdując się — radujemy się. Gdy byliśmy wątpli i bez zasługi Chrystus umarł za wszystkich a zatem i za nas. Jesteśmy uprzywilejowani, albowiem usłyszeliśmy głos łaski Bożej, a uszy nasze i oczy duchowego wyrozumienia otwarte są tak, iż widzimy chwałę terazniejszej prawdy Bożej, jesteśmy jedni z tych, którzy przyjęli łaskę Bożą nie nadaremno, ale pod kierownictwem Słowa i Ducha Bożego ofiarowaliśmy ciała nasze na świętą i przyjemną służbę Bożą.

Sam apostoł mówi o sobie: „Aczci i ja w ciebie mam chlubę; jeśli kto inny zda się mieć chlubę, bardziej ja”. Filip. 3:4. Ale tak widzimy, że jeśli świat może się chlubić z łask Bożych i błogosławieństw i być wdzięczny za te łaski, to tym bardziej my, którzyśmy w Jezusie Chrystusie, którzyśmy zakosztowali dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłych wieków, stawszy się uczestnikami Ducha Św. mamy powód radować się niewymownie, będąc nawet jeszcze w przybytku ziemskiego pielgrzymowania, gdzie jesteśmy prześladowani od świata, ciała, i przeciwnika. Nasz Pan, wielki Wybawiciel, jest po naszej stronie Jego wielkie i kosztowne obietnice dodają nam siły i zachęty do wytrwania w tych doświadczeniach. Mamy za sobą Tego, który ma moc zbawić, do którego przybliżyliśmy się i który nie opuści nas tak długo jak serca nasze będą wierne dla Niego. Tylko dobrowolne odstępstwo od wiary raz nam podanej i zlekceważenie obietnic, może odłączyć nas od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie.

Niechże wszyscy uprzywilejowani powołaniem Bożym zastanowią się nad tym ile postępu każdy uczynił w łasce, znajomości, miłości i czy wzrósł w owocach Ducha Św.? W porcji jak postęp i wzrost ten jest wielkim, powinniśmy radować się; zaś jeśli wzrost i postęp ten jest mały, powinniśmy postarać się, aby w przyszłym roku lepiej kroczyć i nie zniechęcać się, ani poddawać się nieprzyjacielowi, bacząc na słowa zachęty naszego Pana: „Ufajcie, jam zwyciężył świat”; „Dosyć masz na łasce mojej, albowiem moc moja wykonywa się w słabość”. — Jan 16:33.

Zastanawiając się nad kierownictwem opatrności Pańskiej w ciągu minionego roku, nad doczesnymi błogosławieństwami, zdrowiem, mądrością i rozwojem naszym w charakterze Chrystusowym, powinniśmy pamiętać, że Pan koronuje dla nas rok dobrocią Swoją, z łaski i miłości Swej ku nam. Nie znaczy to, by Pan wszystko wykonywał za nas, ale daje do zrozumienia, że wszystko, co czynimy, nie miałoby żadnego znaczenia bez Jego pomocy. Dobroć Boża przeto koronuje rok dla nas. Jesteśmy Mu wdzięczni za to, pamiętając na miłosierdzie Jego, że jest tak współczującym, szczodrym i miłującym, szczególnie dla „domowników wiary”, albowiem dla nich tylko posłał poselstwo Swej łaski i pokoju w obecnym czasie. Cieszymy się również i z tego, że Słowo Jego zapewnia iż w krótkim czasie Nowe Przymierze, wprowadzone będzie w życie i że „wesolą nowinę” jubileuszu ogłosi trąba, oznajmiając wszystkim, że zostali odkupieni drogocenną krwią Jezusową, która pieczętuje Nowe Przymierze i umożliwia przyjście czasów ochłody od obliczności Pańskiej i restytucji, przepowiedzianej przez usta wszystkich świętych proroków od wieków. Dz.A. 3:21.

Zatym cieszymy się nie tylko z naszych przywilejów i błogosławieństw, ale i z tych, które są przeznaczone z łaski Bożej dla świata w Tysiącletnim Królestwie Mesjasza. Nasz Pan Jezus przyczynił się do tego, że łaska Boża obfituje w nas, to jest w członkach Jego Ciała. W przyszłości, jako współdziedzice Królestwa wraz z Nim będziemy udzielać błogosławieństw Bożych najpierw cielesnemu Izraelowi a następnie wszystkim narodom ziemi.

W.T. 1907-364

Pasterz, drzwi, trzoda

Ewangelia Jana 10:1-18

„Dobry Pasterz duszę swoją kładzie za owce” — w. 11

W Piśmie Św. znajdujemy wiele bardzo pięknych i pełnych znaczenia tytułów, odnoszących się do naszego Pana, które trafnie określają Jego stosunek do wiernych. Między innymi jest tytuł „dobry pasterz”, lub wyraźniej „Główny Pasterz”, albo „idealny pasterz” — są to tytuły bardzo odpowiednie. Spośród wielu tytułów odnoszących się do Pańskich naśladowców, tytuł „owca” jest dobrze znany i odpowiedni. Napewno zwykli ludzie nie mogliby się zdobyć na tak trafne ilustracje. Za przykład niech nam posłużą angielscy baroni i lordowie, którzy za godło obrali sobie różne zwierzęta, albo tylko głowy zwierząt. Czy kto kiedykolwiek widział, aby który z nich obrał głowę owcy za godło? Jeżeli by jaki lord zdobył się przyjąć zwierzę z rodzaju owiec za godło, to napewno wybrałby rogatego barana. Zwykle za godła są wybierane głowy lwie, tygrysy, orle, lub głowy jakich zmyślonych, okrutnym wyglądzie smoków. Taki wybór odzwierciedla umysł i pragnienie człowieka. Zwykły człowiek usiłuje pokazać się silnym, okrutnym, żeby tym sposobem wzbudzać postrach w drugich. Pan, przedstawiając siebie, przypodobał samego siebie do dobrego pasterza, a swoich naśladowców do owiec; myślał zupełnie inaczej niż zwykli ludzie. Będąc Jego naśladowcami powinniśmy to ocenić i zapamiętać i wyrabiać w sobie coraz więcej owczego usposobienia w stosunku do naszego Pana.

DRZWI DO OWCZARNI

Przypowieść, która służy nam za lekcję, dzieli się na dwie części. W pierwszej części Jezus jest przedstawiony jako drzwi do owczarni, a w drugiej jako pasterz. Owczarnia, o której mówi przypowieść, jest miejscem wypoczynku, zabezpieczonym chroniącym przed napadem dzikich zwierząt, lub złodziei. Do owczarni były tylko jedne drzwi, strzeżone przez stróża, który nie wpuszczał nikogo oprócz pasterza, którego znał. Pan oświadczył, że On jest prawdziwym pasterzem owiec, Jehowy, stróż tylko Jego wpuszczał, bo tylko On ma prawo nadzoru nad owcami i tylko pod Jego dozorem owce są bezpieczne.

Przymierze zakonu było tym stróżem, który mógł rozsądzić, czy pasterz jest prawdziwy czy fałszywy. Ci, co nie byli w stanie żyć według zakonu, nie mogli go wypełnić zatem nie mogli udowodnić, że byli pasterzami, lub Mesjaszami. Nasz Pan wypełnił zakon zupełnie. „On grzechu nie uczynił, ani znaleziona jest zdrada w ustach Jego” — 1 Piotr 2:22. Pan był świętym, nieszkodliwym, odłączonym od grzeszników. Po tym poznajemy, że On jest naszym prawym pasterzem. Inni przychodzili w Jego imieniu, mieniąc się być Mesjaszami, lecz to byli fałszywi Mesjasze, którzy zabiegali, aby pozyskać owce. Pan o nich mówi, że to byli szalbierze, „złodzieje i zbójcy”, którzy chcieli kraść owce. Oni nie przychodzili w dobrej intencji, aby pomagać owcom, byli raczej powodowani osobistą ambicją.

Aby się stać prawdziwym pasterzem Boskich owiec, mieć prawo prowadzić ich na paszę zieloną, do cichych wód Prawdy, łaski, spoczynku i bezpieczeństwa, był tylko jeden sposób, a to była droga krzyżowa — oddanie samego siebie na okup za wszystkich. Nasz Pan uczynił to, i przez to stał się drzwiami do owczarni, otworzył nową drogę do żywota. W rzeczywistości do owczarni nie potrzeba było robić nowych drzwi, a tylko otworzyć te które przed tym były zamknięte. Tymi drzwiami był zakon, te drzwi mogły być otworzone tylko przez posłuszeństwo zakonowi. Nasz Pan zachował zakon i przez to umożliwił wejście przez te drzwi dla wszystkich swoich prawdziwych owiec; a w dodatku przez wypełnienie zakonu, lecz nie zakonu litery, bo to nie było możliwym dla nas, ale przez wypełnienie ducha zakonu. Dlatego też apostoł mówi o prawdziwych owcach i ich wejściu do owczarni, co następuje: „Aby sprawiedliwość zakonu była wypełniona w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według ducha (Rzym. 8:4), dlatego, że nasz Główny Pasterz przypisał nam ze Swoich zasług, a te zasługi wypełniają wszystkie nasze braki. Tak długo jak należymy do Niego i staramy się postępować Jego drogami, wszystkie nasze braki są wypełnione z Jego obfitości. Jemu odzwiercieliśmy, czyli, że zakon i prorocy świadczą o Nim.

LE CZ ONI NIE ZROZUMIELI

Prawdopodobnie przypowieść ta była wypowiedziana w obecności człowieka, który urodził się ślepym (a Pan uzdrowił go w sabat), i w obecności faryzeuszów, którzy przyczynili się do tego, że ten człowiek był wyrzucony z bóżnicy. Zapewne człowiek ten czuł się przygnębiony i zniechęcony z powodu, że go ekskomunikowano, jak mniemano, że stada ludu Bożego. Przypuszcza się, że Pan powiedział, tę przypowieść, aby zilustrował fakt, że właściwie ten człowiek nie był wyłączony z owczarni Bożej, lecz tylko z organizacji ludzkiej przez tych, co nie mieli władzy w sprawach owczarni Bożej. Pan nasz chciał, aby ten człowiek, faryzeusze, Jego uczniowie i my, wiedzieli że tylko to stado jest Boskie, którego On jest przewodnikiem, czyli pasterzem, że nie ma innego wejścia do tego stada jak tylko przez Niego i przez dzieło, którego On dokonał, przez Swoją ofiarę i tylko wtedy, gdy tę ofiarę przyjmujemy wiarą.

Wiersz szósty mówi, że słuchacze nie zrozumieli tej przypowieści, dlatego Pan powtórzył ją lecz nieco inaczej. Powiedział im, że On jest drzwiami, przez które można wejść do Boskiej łaski i stać się członkiem Boskiego stada. Wtedy człowiek, który był wyrzucony z bóżnicy, mógł zrozumieć, że on przez to nic nie stracił, a raczej był wprowadzony przez prawdziwe drzwi do prawdziwej owczarni, w której mógł znaleźć prawdziwe odpocznienie. Był zaproszony i mógł widzieć, że tylko przez Pana można otrzymać odpoczynek, zbawienie i duchowe orzeźwienie Słowem Bożym. Inni usiłowali okradać lub niszczyć owce, aby oni tylko osobiście mogli na tym zyskać. Pan nie starał się o Swoje dobro, ale o dobro owiec, ażeby owce żywot miały i obficie miały.

Jak piękna lekcja jest w tym dla nas. Mistrz nie mówił, że On przyszedł, aby wybawić owce z wiecznych męk, ale że przyszedł, by wybawić je od wiecznej śmierci. Pan również nie mówił, że owce już miały żywot i że ten żywot miały spędzić gdzieś w radości lub w mękach, ani że On przyszedł, aby im pomagać, aby nie poszły na wieczne męki. Przeciwnie, On uczył, że owce mogły otrzymać żywot (wieczny) tylko przez Niego, jako Dawcę żywota, że On przyszedł, aby wszystkim co będą chcieli — we właściwym czasie — w procesie restytucji przywrócić życie, które Adam utracił. Ponadto Pan powiedział, że On chce dać obfitsze życie ani-

żeli to co było utracone. Jak to może być? Jeżeli Adam był doskonały i jako taki według Boskiego zarządzenia miał życie wieczne? Odpowiadamy, że życie, które Pan chce dać tym co staną się Jego owcami, czyli Maluczkim Stadkiem w wieku Ewaneglii, jest wyższego stopnia i formy, jest to wrodzone życie, czyli nieśmiertelność. On chce uczynić ich uczestnikami Boskiej natury, dać im udział w pierwszym zmartwychwstaniu — Filip 3:10.

ON DAŁ ŻYCIE ZA NAS

To jest główny punkt naszej lekcji. On Dobry Pasterz, nie szukając Swoich rzeczy — chętnie złożył Swoje życie za owce, w ten sposób kupił ich Swoją drogocenną krwią, aby mógł zaskarbić im żywot wieczny. Gdyby Pan nie złożył okupu, toby nie było tego stada owiec, a że złożył okup stał się Pasterzem tego stada. Jak piękna i jasna jest ta myśl: „Albomiewście drogo kupieni — 1 Kor. 6:20. Nikt inny nie mógł złożyć okupu za nas, nikt nie mógł nas kupić, albo dać nam żywota wiecznego, również nikt legalnie nie mógł stać się naszym pasterzem, aby mógł nam dać odpocznienie i pokój Boży, nikt nie mógł nas wprowadzić we wszelką prawdę a ostatecznie zaprowadzić nas do niebieskiej owczarni i do odpocznienia, „które jeszcze pozostaje ludowi Bożemu”. „Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwo”. — Obj. 5:12.

OWCE SŁUCHAJĄ GŁOSU JEGO

Podania mówią, że pasterze jak również i stada owiec we wschodnich krajach są osobliwymi i dobrze ilustrują to, co Pan powiedział w przypowieści. Zastanowimy się nad niektórymi z tych podań abyśmy przez to mogli pojąć ducha słów, które Pan mówił. Ci, co słuchali Pana, byli zapoznani z tymi rzeczami. Pewien pisarz pisze co następuje: — „Jest to bardzo interesujący widok, gdy się widzi kilka stad spragnionych owiec przy studni. Owce każdego stada są posłuszne rozkazom swojego pasterza cierpliwie i posłusznie czekając na swoją kolej. Pasterz wywołuje jedną część stada po drugiej. Gdy jedna część została już napojona, pasterz wydaje pewien głos który owce dobrze znają i odchodzą. Następnie woła drugą część. Owce wcale nie pomyłają się w rozeznawaniu kto na nie woła lub gwiżdże. W stadach liczących setki a nawet tysiące, każda owca ma swoje imię,

zna je i jest znana pod tym imieniem. Grecy też mają podobne zwyczaje. Imiona często nadawane są stosownie do wad, jakimi owce odznaczają się: np. (Rozerwana), „Wylamana noga”, „Jednooka”, „Krzywy róg”, „Łysa” itd. Pasterz cierpliwie ćwiczy jagnięta, aby były posłuszne, gdy je woła po imieniu. Odprowadza je od stada i woła to w tę to w ową stronę i nie dozwoli im iść do matek, aby otrzymały pokarm, aż są posłuszne jego głosowi. W krajach wschodnich pasterz nie pędzi owiec przed sobą, ale idzie przed nimi, a owce idą za nim. Jeżeliby chciał uciec od owiec to one pędzą za nim. Gdyby go straciły z oczu, lub kogo innego ujrzały na jego miejscu zaraz opanuje je strach. Od czasu do czasu pasterz zawoła na nie, aby im dać znać, że jest na stanowisku; owce słysząc go pasą się w dalszym ciągu spokojnie, lecz gdyby kto inny chciał naśladować głos ich pasterza, zaraz oglądają się przestraszone i poczynają uciekać.

Pewien szkocki podróżny zamienił ubranie z pewnym pasterzem i tak ubrany począł wołać na owce, lecz one nie zwracały na to uwagi, wtedy ich pasterz zawołał na nie, a one wszystkie pospieszyły do niego, pomimo, że był ubrany w inne ubranie”.

„ON SWOJE WŁASNE OWCE Z IMIENIA WOŁA”

Powyższa ilustracja dopomaga nam zrozumieć to wyrażenie naszego Pana i zastosować je do prawdziwych owiec Pańskiego Maluczkiego Stadka. „Zna Pan, którzy są Jego”, a jest też prawdą, że ci, co są Jego, też znają Go. „Gdy wypuści owce swoje idzie przed nimi, a owce idą za nim, bo znają głos Jego. Ale za cudzym nie idą, lecz uciekają od niego, bo nie znają głosu obcych.” Głos Pański jest to głos sprawiedliwości, prawdy i miłości a spodziewamy się, że wszyscy, którzy są Pańskimi owcami będą zdolni rozróżnić pomiędzy poselstwem pochodzącym od Pana a fałszywymi poselstwami, które w mniejszym lub większym stopniu pochodzą od przeciwnika, który używając ludzkich narzędzi, stara się zwieść Pańskie owce. Pan zapewnia nas, że żadna z prawdziwych Jego owiec nie będzie zadowolona z fałszywej Ewangelii, gdyż nie będzie przemawiała do jej serca. Jesteśmy również pewni, że prawdziwe owce będą zadowolone z prawdziwej Ewangelii, bo ta ponad wszystko zadowoli ich pragnienia. Jest to ważny punkt do zapamię-

tania. To dowodzi nam, jak ważnym jest, abyśmy się stali zupełnie, prawdziwie i dobitnie owcami Pańskimi, abyśmy osiągnęli społeczność z Nim przez przymierze i w ten sposób mieli zapewnioną opiekę i byli od Niego wyuczeni.

„JA ZNAM MOJE (OWCE)”

Nasuwać się ważne pytania kiedy i jak stajemy się owcami Pańskimi. Czy wszyscy mądrzy, uczeni, bogaci i wielcy są owcami Pańskimi? Apostoł opowiada, że nie. Mówi dalej, że niewielu takich znajdzie się pomiędzy owcami — nie wielu mądrych według ciała, nie wielu możnych, nie wielu zacnego rodu, nie wielu bogatych, przeważnie biedni tego świata, ale bogaci w wierze”. (1 Kor. 1:26-28; Jak. 2:5). Czy wszyscy są biedni są owcami Pańskimi? Odpowiadamy: nie. Biorąc ogólnie te różne stada wyznają Imię Chrystusa, ale niewielu z nich daje dowód, że są Jego uczniami i naśladowcami. Wielu z nich mało co wie o Jego Słowie, albo Jego głosie; wielu z nich wcale nie wie o zielonych paszach, o cichych wodach duchowych prawd i łaski, mało z nich wie o prawdziwym stadku, o jego wypoczynku, pokoju i opiece. Brak tych wszystkich rzeczy dowodzi, że te różne stada nie są prawdziwymi i nie są tymi, które Pan prowadzi pomimo, że prawdziwe owce Pańskie mogą się znajdować we wszystkich tych denominacjach. Jednak gdziekolwiek te owce są, jeżeli są Pańskie, to On je prowadzi i karmi je a one znajdują Jego głos, Jego słowo i nie są zadowolone z plew ludzkich tradycji.

„NAJEMNIK UCIEKA”

Istotnie, wielu napewno radowałoby się, gdyby mieli ten zaszczyt być pasterzami i opiekunami Boskiego Stadka, ale cena i próba była dla nich za wysoka. Możemy przypuszczać, że wielu z aniołów radowałoby się, gdyby mogli zajmować takie stanowisko, lecz ci byliby gotowi podjąć się tego za cenę jaka była wymagana? Wielu ludzi zajmowało stanowisko pasterza tak przed naszym Panem jak i po Nim, aż do naszych czasów, ale żaden z nich nie odkupił owiec dlatego, że wszyscy byli pod potępieniem. Nie ma potrzeby przypuszczać, że którykolwiek z tych pasterzy chciałby oddać wszystko co posiadał, aby kupić owce, słowa naszego Pana zdają się dowodzić tego. Tylko prawdziwy pasterz zgodził się uczynić taką

ofiare, położyć życie za owcę. Możemy tu zaznaczyć, pomimo, że jest tylko jeden pasterz Maluczkiego Stada, On jednak zastrzegł, że podczas Swojej nieobecności On da pasterzy i nauczycieli, którzy karmili stadko Boże, aby strzegli ich dusz, ich życia i opiekowali się Jego sprawami.

Zgodnie z nauką Mistrza spostrzegamy, że ci, co chcą być godni tego stanowiska karmienia i pasienia Jego stadka, muszą posiadać Jego ducha, być gotowymi oddać swoje życie za owce, lub w ich obronie; że jako Jego reprezentanci, będą je ochraniać przed przeciwnikami, przed jego różnymi zasadzkami, machinacjami; przed wilkami w owczych skórach, którzyby chcieli kupczyć owcami, podbić je w niewolę, odrywać od prawdziwego stadka, które Pan zapoczątkował, dzielić je na grupki i żywić łupinami ludzkich tradycji, zamiast prowadzić je na zieloną paszę teraźniejszej prawdy. On je zna tak samo jak prawdziwy pasterz zna prawdziwych podpasterzy, a oni powinni znać owce z ich zażyłości. Ci, co używają swego głosu, lub podrabiają głos pasterza, nie są uznawani przez Niego, ani przez prawdziwe owce. Wierni podpasterze będą mówić tylko słowa prawdziwego pasterza takim samym tonem i w taki sam sposób jak On.

Jak pocieszającym jest zapewnienie wiersza czternastego „Znam moje (owce), a moje mnie też znają, tak jak mnie zna Ojciec i ja znam Ojca” (poprawne tłumaczenie). Jak pięknie ten ścisły związek Pana z Jego ludem jest tu określony i przyrównany do znajomości pomiędzy Panem a Ojcem, jest to bardzo znamienne. Podobnie jak to Pan przy innej okazji powiedział, że ci co Jego nie znają, nie znają też Ojca. Jak ważną z punktu Boskiego widzenia jest znajomość, nie tylko znajomość umysłowa, ale i znajomość serdeczna, czyli zażyłe zapoznanie się z Panem i Jego planem.

„JEDNO STADKO I JEDEN PASTERZ”

Ważna część prawdy zawiera się w wierszu 16-tym. W czasie teraźniejszym jest tylko jedna owczarnia zgotowana dla Pańskich owiec, a w niej wszystkie prawdziwe owce wieku Ewangelii znajdują pokój i odpoczynek przez wiarę i posłuszeństwo; jest to Maluczkie Stadko, a Ojcu upodobało się dać im Królestwo. Dawniej wielu wierzyło, że tylko Maluczkie stadko, które otrzyma królestwo, chwałę, cześć i nieśmiertelność będzie jednym, które Pan

uzna za Swoje owce, a wszyscy inni pójdą do czyśćca, a wszyscy inni pójdą na wieczne męki. Błąd tego poglądu jest dość jasno wykazany w tym wierszu, gdzie Pan mówi, że On ma i drugie owce, które nie są z tej owczarni, które jeszcze nie weszły do odpocznienia wiary, do którego my weszliśmy i mamy nadzieję wejść do Królestwa w przyszłości. Przyjrzyjmy się długości, szerokości, wysokości i głębokości miłości Bożej i temu, co jest postanowione w Chrystusie. Przez nieposłuszeństwo Adama cały świat był pogrążony w grzechu i śmierci a przez Chrystusa cały świat został odkupiony drogocenną krwią. Widzimy, że dotąd tylko specjalna klasa została powołana z ciemności do przedziwnej Pańskiej światłości i do przywilejów owczarni Pańskiej. Prosimy zauważyć, że wielkie masy ludzi są bez Boga na świecie, nie mają żadnej nadziei dlatego, że są ślepyi i głuchymi, nic nie wiedzą o łasce Bożej i dotąd nie otrzymali żadnego błogosławieństwa.

Posłuchajmy jednak poselstwa Bożego, które mówi, że we właściwym czasie uszy głuchych i oczy ślepych otworzone będą. Posłuchajmy poselstwa, które mówi, że obecnie wybierane Maluczkie Stadko będzie Oblubienicą i współdziedzicami z Chrystusem w Królestwie i że przez Pana i Jego uwielbioną Oblubienicę, błogosławieństwo będzie spływać na wszystkich członków rodzaju ludzkiego. Słońce sprawiedliwości zaświeci a zdrowie będzie na skrzydłach Jego, a wszelkie kolano pokłoni się i wszelki język wyzna Go. Tedy rozpocznie się zgromadzenie owiec drugiego stadka, jak jest napisane w Ewangelii Jana 10:16. Naonczas stadko wybierane w obecnym czasie już będzie za wtórą zasłoną, uwielbione w Królestwie. Na tym teraźniejsza owczarnia, zakończy się, już nie będzie potrzebna w przyszłości, bo złodziei i zbójców wtedy nie będzie. Nie będą szkodzić, ani zabijać na wszystkiej górze, Królestwie, mojej świętej”. — Izaj. 11:9. On srogi przeciwnik będzie związany na tysiąc lat, aby nie zwodził więcej owiec, aż skończy się tysiąc lat. W międzyczasie cała ludzkość otrzyma lekcję od Pana i Jego Oblubienicy, wtedy „ziemia będzie napelniona chwałą Pańskiej” — Abakuk 2:14. Będzie to czas próby dla ludzkości. Niektórzy chętnie i dobrowolnie przyjdą do jedności z Panem, staną się Jego owcami, będą przyjęci po prawicy Jego, czyli do stanu łaski, którym Pan chętnie da żywot wieczny. Inni pomimo, że będą w sprzyjających warunkach,

JEDNO STADO, ALE NIE JEDNA OWCZARNIA

W polskiej Biblii jest napisane: „Będzie jedna owczarnia i jeden Pasterz”, lecz nie taka myśl zawiera się w greckim języku. Ten tekst jest dobrze oddany w poprawnym tłumaczeniu Biblii (w angielskim języku i w Diaglot). Na polski język powinno być oddane jak następuje: „I będzie jedno stado i jeden Pasterz”. To zupełnie zgadza się z orzeczeniem apostoła: „Aby w rozrządzeniu czasów w jedno zgromadził (literalnie pod jedną głową) wszystkie rzeczy w Chrystusie i te, które są w niebiesiach i te, które są na ziemi”. — Efez. 1:10. Ostatecznie wszystkie stworzenia Boże będą pod jedną głową, Tego wielkiego Pasterza. Pan w przyszłości będzie głową nad aniołami i nad odrodzoną ludzkością. Stado będzie jedno, ale owce będą różnić się w naturze i w stopniach jak jest napisano: „W domu Ojca mego jest wiele mieszkania”, wiele apartamentów na różnych stopniach, ale wszystko w harmonii. Najwyższy ze wszystkich stopni jest stopień chwały, do którego Pan zaprosił Maluczkie Stadko, czyli klasę Oblubienicy tego wieku Ewangelii. Bądźmy posłuszni Jego głosowi, postępujmy w Jego ślady, starajmy się uczynić nasze powołanie i wybór pewnym

W.T. 4157

Nie zabraniajcie mu.

„Tedy mu odpowiedział Jan, mówiąc: Nauczycielu! widzieliśmy niektórego w imieniu twoim djabły wyganiającego, który nie chodzi za nami i zabranialiśmy mu, przeto, że nie chodzi za nami. Ale Jezus rzekł: Nie zabraniajcie mu, albowiem nikt nie jest, coby czynił cuda w imieniu moim, aby mógł snadnie mówić źle o mnie. Bo kto nie jest przeciwko nam, za nami jest”. Ew. św. Marka 9:38 — 40.

Po pewnym czasie z pomiędzy swych uczniów wybrał Pan dwunastu, których nazwał Apostołami. Pan Jezus przed tym, nim wyboru dokonał całą noc spędził na modlitwie. Tam, niewątpliwie radził się Ojca, ażeby się dowiedzieć, którzy mogliby być najlepsi, aby po Jego odejściu mogli prowadzić dzieło głoszenia Ewangelii. Od Ojca otrzymał wyraźne polecenie,

którzy się Bogu najlepiej podobają. Następnego dnia powołał ich i dał im moc w imieniu Jego dokonywanie pewnych rzeczy (Łuk. 6:12-13). Dlatego krótko przed swoją śmiercią modlił się do Ojca tym słowami: „Gdym z nimi był na świecie, jam je zachowywał w imieniu Twoim; któreś mi dał, strzegłem ich i żaden z nich nie zginął, tylko on syn zatracenia, żeby się Pismo wypełniło”. (Ew. św. Jana 17:12). Ten, co znał tajniki serca, mimo to, jednak, w tak ważnej sprawie jak powołanie przedstawicieli Królestwa Bożego, tych, którzy mają sprawę Bożą reprezentować wśród elementów burzliwych — nie podejmował sam decyzji, lecz usilnie prosił Ojca o radę. Dopiero na wyraźne polecenie Ojca, powołał tych, którzy całym sercem byli wierni sprawie Królestwa.

Następnie, Pan Jezus, tych po dwóch rozesłał do okolicznych wiosek, miasteczek do których sam osobiście miał przyjść, by poprzedzając Go, poruszyli Ewangelię Królestwa, umysły ludzkie — kiedy sam przyjdzie w tą okolicę, ludzie byli już o Nim, jako o Mesjaszu poinformowani. Na drogę dał im instrukcję: żeby nie brali w trzody pieniędzy, zapasowych szat ani butów ani żywności, „bo godzień jest robotnik zapłaty swojej”. W taki sposób Pan błogosławił im i odprawił ich w drogę. Niewątpliwie cały czas ich nieobecności, Pan się modlił za nimi do Ojca by ich Bóg miał w swej opiece, żeby im się czasami coś złego nie stało. On też cały czas czuwał nad ich pracą. Oni może nie zdawali sobie z tego sprawy, z Pańskiej obecności z nimi duchem. Pan ich pobudzał, wzmacniał w razie jakich depresji duchowych, tak, że jak później oświadczyli nic nie brakowało. Po pewnym czasie nakreślonym przez Pana, wszyscy powrócili z tej tak ważnej misji. Gdy już byli zdala od tłumu ludzi, na osobności, zdali Panu dokładny raport, ze swej działalności. Każdy z nich miał coś ważnego Panu do powiedzenia. Widocznie, ze swoich wypowiedzi wszyscy byli rozradowani — cieszyli się, że byli zaawansowani w ogłaszaniu o swoim Mistrzu. Apostołowie zszedłszy się do Jezusa, opowiedzieli Mu wszystko co czynili i uczynili. Ew. św. Marka 6:30. Największą radością dla nich było, że w imieniu Jego mogli dla ludzi nieść pomoc: chorych uzdrawiać i djabłów wyganiać. Pan też się w duchu radował, że byli przez Ojca uznani jak sam oświadczył, żeby się z tego cieszyli, że imiona ich zapisane są w niebiesiech. W modlitwie Pan Jezus wzniósł się do Ojca, jak mówi Ewangelista Łukasz — 10:21 „Onejże godziny rozradował się Jezus w duchu i rzekł: Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi a objawiłeś je niemowlątkom; zaprawdę Ojcze! że się tak upodobało Tobie”.

NIE CHODZI Z NAMI ZA TOBĄ

Jan Apostoł wspomniał jeden ważny fakt, że w tej misji spotkali człowieka, który z nimi za Panem nie chodził. Nigdy go nie widzieli w swojej społeczności. Człowiek ów, jak im się zdawało — obcy sprawie Bożej, a jednak w Imieniu Jezusowym dokonywał cudów, takich samych jak oni czynili a nawet djabły wyganiał i byli mu posłuszni. Ten wypadek

tak na nich podziałał, że zostali tym bardzo oburzeni. Jakto nie chodzi z nami za Panem, a głosi o nim i w imieniu Jego djabły wygania. Zabraniali mu w imieniu Pańskim takich cudów dokonywać. Uważali że Pan sam by tak niewątpliwie postąpił. On zapewno nie życzy sobie, żeby ktoś, brał imię Jego i dokonywał tak poważnego dzieła. Więc zabraniali mu — nie wolno ci tego czynić, żebyś więcej w imieniu naszego Pana cudów nie dokonywał.

Kiedy powrócili Jan wspomniął: „Nauczycielu widzieliśmy człowieka w imieniu Twoim djabły wyganiającego i zabranialiśmy mu”. Byli pewni, że Pan ich pochwali — powie: bardzo dobrze postąpiliście, widzę, że nie jesteście obojętni o dzieło Boże. Jeżeli on chce te sprawy czynić, powinien chodzić razem z wami za mną. Niech także ponosi trudy i niewygody w naszych podróżach. Gdy spojżeli na Pana od razu zrozumieli, że to się Jemu nie podobało. Na twarzy wystąpił cień niezadowolenia, iż jego uczniowie, którzy dłuższy czas za nim chodzili, jednak Jego ducha jeszcze nie przyswoili sobie. W tym miejscu we właściwym świetle, nie przedstawili dokładnie charakteru naszego Pana. Odpowiedział Pan: Nie zabraniajcie mu! Nie zgromił ich Pan: Jak mogliście tak niewłaściwie postąpić. Ja się wam bardzo dziwię, żeście do tej pory nie rozumieli mnie. Nie usłyszeli takiej wymówki, jedynie w krótkich słowach pełnych duchowej ciepłoty a zarazem stanowczych powiedział: „nie zabraniajcie mu”. Gdybyście kiedykolwiek spotkali podobnych ludzi, to nie waszą sprawą jest im zabraniać, owszem raczej cieszyć się z tego iż pomimo, że razem z wami nie obcuje a jednak pracuje w imieniu moim. Ktokolwiek pracę taką wykonuje, pomaga innym ku dobremu, a sprzeciwia się królestwu Szatana, które w zamierzonym czasie zostanie zniszczone. Pan Jezus pewnego razu wspomniął, że jeżeli szatan szatana będzie wyganiał, to będzie świadczyć, że królestwo jego zbliża się ku końcowi. Lecz, jeżeli ktoś w imieniu moim pracuje nad dziełem Ojca mego, to tym samym pomaga w rozwoju synów Królestwa Bożego.

Ta lekcja dla samych Apostołów była cenną nauką do końca ich życia, w takich okolicznościach używali więcej taktu i umiarkowania. Pan dozwolił na tego rodzaju wydarzenie, które miało stać się lekcją, nie tylko dla samych Apostołów, ale i dla wszystkich naśladowców w wieku Ewangelii. Ile to krwi braterskiej

zostało przelane w imię Jezusa, dlatego tylko, że jedni drugim starali się zabronić głosić Ewangelię według ich zrozumienia, wiary i sumienia. Dlaczego? bo „z nami nie chodzą”. W imię Chrystusa około pięćdziesiąt milionów chrześcijan i ludzi nauki zostało straconych, przez inkwizycję i rzeź, jedynie dlatego, że wierzyli inaczej, chociaż byli to ludzie szlachetni i dawali dowody wiary i poświęcenia. Czy Pan Jezus mógł być z takiego dzieła zadowolony? Czy byli to następcy Apostołów, którzy wbrew Pańskiemu napomnieniu postępowali? Nikt z rozsądnych ludzi nie powie, że byli to prawdziwi naśladowcy Chrystusa. Apostołowie błęd swój zrozumieli, napomnienie Pańskie przyjęli i wiernie według rady Jego do śmierci postępowali. W historii biblijnej nie spotykamy ażeby Apostołowie z kimś prowadzili ostrą polemikę do stopnia wywarcia swego prestiżu i zmusić kogoś do postępowania według tego, jak oni sami zrozumieli, lub zabraniać komuś wyznawać Pana podług własnego sumienia. Błędy czynić będziemy tak długo, dokąd będziemy w niedoskonałych ciałach. Uczynić jakiś błąd, wbrew naszej woli nie jest jeszcze wielkim grzechem, gdy go spostrzeżemy i zań pokutujemy będzie nam darowany. Ale trwać w błędzie uporczywie — świadomie jest duży grzech, który może doprowadzić człowieka do śmierci.

Nieraz ci, którzy Biblię w rękę trzymali, jednak pod względem tolerancji Pańskiej nie dopisywali. Kalwin reformator wystąpił z kościoła katolickiego, wiele błędów usunął, prawda stała się jaśniejszą, mimo tego, że sam był za swoje przekonanie prześladowany, ledwie uszedł śmierci, gdy po tym, użył swego autorytetu i skazał Michała Serwetusa na spalenie na stosie, jedynie dlatego, że ten w niektórych zdaniach od niego miał odmienne zrozumienie. O Bracia! Strzeżmy się usilnie takiego ducha nietolerancji — ducha wywarcia na kogoś przemocy i zmuszać innych by tak wierzyli jak my rozumiemy. W przeciwnym razie, może powstać w nas duch walki który spowoduje, że będziemy takich, którzy posiadają nieco odmienne poglądy od nas, potępiać, zabraniać im wyznawać Pana, tak, jak oni sami rozumieją. Owszem z niektórymi naukami, czy nawet z postępowaniem wielu religijnych ludzi, czy grup wyznaniowych możemy się nie zgadzać, uważamy na podstawie Pisma Świętego, że i Pan się z nimi zgadza. Ale nas to w żadnym

wypadku nie upoważnia kogoś potępiać za jego wierzenie, odbierać mu dobre imię, lub dyskredytować. Rzym. 12:18. Rzym. 14:19. Żyd. 12:14.

Weźmy sobie piękny przykład ze sługi Bożego Mojżesza. Żył On daleko przed Chrystusem, w czasie, kiedy wzniosłe zasady ewangeliczne jeszcze nie były znane, a jednak postępował On wzniosłe, w takim samym wypadku. Czytamy 4 Mojż. 11:23-29, że tam był duch z Mojżesza wzięty i podzielony pomiędzy siedemdziesięciu starszych Izraelskich. Wszyscy oni prorokowali — dwóch Eldad i Medad pozostali w obozie i tam prorokowali. Wtedy pacholę doniosło Mojżeszowi o tej ważnej sprawie. Jozue zwrócił się do Mojżesza i rzekł: „Panie mój Mojżeszu zabroń im” Jednak Mojżesz był innego usposobienia. Nie zazdrościł im, nie był pobudzony przez samolubstwo, ale odpowiadając: „Czemuż ty im zazdrościsz dla mnie? Boże daj, aby wszystek lud Pański prorokował a iżby dał Pan Ducha swego na nie”. Widzimy jak wspaniałomyślnego usposobienia był Mojżesz. A czy i my nie powinni być podobnego usposobienia? Tak, jest to cecha prawdziwych dzieci Bożych, którzy w sercu swoim wyrobili sobie takie usposobienie. Człowiek o charakterze pokory nie będzie zazdrościł drugiemu, sławy, powodzenia czy jakiegoś wywyższenia, ale raczej będzie się z tego powodu cieszył. Apostoł Paweł wyraził się takimi słowami: „Wszakże niektórzy z zazdrości i z sporu a niektórzy też z dobrej woli Chrystusa karzą”. A ci, którzy z sporu Chrystusa opowiadają nie szczerze, mniemają, iż przydają ucisku związkowi moim; a którzy z miłości, wiedzą, że jestem wystawiony ku obronie Ewangelii. Ale cóż na tem? Owszem jakimkolwiek sposobem, lub postawnie, lub w prawdzie Chrystus bywa opowiadany i z tego się raduję, i jeszcze radować się będę”. Filip. 1:15-18. Pomimo, że nieraz Apostoł widział, że Chrystus nie jest opowiadany właściwie, jednak On się cieszył, że Chrystus jakimkolwiek sposobem jest opowiadany. Nauczmy się tej tak ważnej lekcji, gdyż w przeciwnym razie nie będą się do nas stosować słowa: „Bądźcie naśladowcami moimi jakom i ja Chrystusowy”. 1 Kor. 11:1.

CZYNIŁ CUDA W IMIENIU MOIM

Apostołowie człowieka tego nigdy nie widzieli, żeby kiedykolwiek był u Pana. Dlatego myśleli, że Pan się tym zdziwi. Ten, który

dziwował się nad niedowiarstwem swoich współmieszkańców Nazaretu (Marka 6:6), dziwował się nad silną wiarą rzymskiego oficera (Mat. 8:10), nie dziwił Go wcale ten fakt, że ktoś jeszcze, oprócz jego upoważnionych uczniów, dokonuje cuda. On się badał serc. Wiedział co wewnątrz, w najskrytszym miejscu człowieka znajduje się. Znał On obłudę faryzeuszy, widział Natanela pod drzewem figowym modlącego się, wydał o nim dobre świadectwo — powiedział: „To jest prawdziwy izraelczyk, w którym nie masz zdrady”. Znał pochopnego Piotra, wiedział o nieszczerości Judasza. Nawet wiedział o czym Apostołowie w drodze się spierali, kto będzie większym w Królestwie. To też z całą pewnością twierdzimy, że znał i tego człowieka, który znajdował się w kręgu Pańskiego zainteresowania. Możliwe, że ten człowiek kiedyś był u Pana nocą, jak Nikodem o czym Apostołowie nie wiedzieli. Możliwe, że nawet był on tajnym uczniem Pana. Bo za dni Jego ciała zaledwie garstka była jawnych uczniów a zaraz po zmartwychwstaniu, oświadcza Ap. Paweł, „że Pan okazał się więcej niż pięciuset braciom naraz”. 1 Kor. 15:6. Skąd się oni wzięli, widocznie dla bojaźni przed Faryzeuszami, nie byli jawnymi uczniami, lecz wielce miłowali Pana, następnie uczynili duży krok naprzód, wiara pokazała swoje męstwo i okazali się jawnymi przed innymi.

Podobnie może być z nami, Pan nie upoważnił nas do naznaczania kto stanowi Pańską pszenicę. Br. Russell w pewnym miejscu napisał: gdyby nam Pan pozwolił dokonać wyboru Kościoła, to zapewno wielu wybralibyśmy takich, których by On odrzucił. Wybór Swojego Kościoła zachował wyłącznie dla Siebie. Nagrodę dla Kościoła da Sam Bóg. Naszym obowiązkiem jest głosić Ewangelię, gdziekolwiek jest sposobność — gdzie znajdziemy słuchające ucho. Wyniki pozostawiamy Panu, wierząc, że On najlepiej to dzieło poprowadzi. Ap. Paweł mówi: „Zna Pan, którzy są Jego” 2 Tym. 2:19. My możemy nie znać i nie musimy znać, gdyż jest to osobiste samozaparcie, którego inni nie widzą i nie powinni widzieć. Bardzo się zdziwimy gdy z łaski Pana znajdziemy się poza wtórą zasłoną, że tych co spodziewaliśmy się tam widzieć nie spotkamy — tam ich wcale nie będzie a tych co uważaliśmy, że tam nie będą znajdą się jako zwycięzcy, pierwsi wyciągną dłoń na nasze powitanie. Przyjmijmy Ducha Pańskiego, bądźmy tak usposobieni jak

On, że nikt nie może w imieniu Jego cudów dokonywać aż do stopnia wypędzania djabłów a zarazem źle o Nim mówić, to jest rzeczą niemożliwą.

Gdy my Bracia spotykamy w naszym życiu ludzi wierzących pomimo, że z nami nie obcuje i nie są w naszej społeczności, ale jednak starają się na ile ich stać postępować szlachetnie, życie prowadzą moralne, nieraz i dzieci wychowują według zasad ewangelii a jednak coś ich od nas dzieli. Miejmy Ducha Pańskiego i zwróćmy uwagę na ich życie, czyny jak Pan powiedział: „z owoców ich poznacie je”. Jak ten człowiek dokonywał w imieniu Pańskim cudów, aż do wypędzania demonów. Tak jedynie Ewangelią Chrystusowa jest w stanie przekształcić serca ludzkie, do tego stopnia, że z ludzi zdegradowanych, nałogowych pijaków, awanturników, stają się ludźmi szlachetnymi, uczynnymi, godnymi pod każdym względem zaufania. Ten fakt nie powinien, przechodzić obok nas obojętnie, niezauważony. Apostołowie zwrócili na to uwagę — tak i my idźmy ich śladami i co dobre, wzniosłe szlachetne udziałem naszym powinno być. Cenimy takie wysiłki u tych, którzy tak jak my staramy się przybliżyć do Boga i oni to samo czynią, chociaż z nami nie współpracują. Owszem Pan nie wspominał ażeby iść śladami tego człowieka, który spełniał wielkie dzieło w imieniu Pana i żeby za wszelką cenę z nim działać, Pan tego nie uczynił, względnie nie zalecił. My też tego nie mamy czynić, gdy inni wolą osobno pracować dla chwały Boga. Lecz nie powinniśmy być z tego powodu uprzedzonymi, obojętni, nieżyczliwi, może przechodząc koło osób takich nie spojrzeć im śmiało w twarz, ale odwracając się. Może nieraz takie błędy czyniliśmy w swojej gorliwości, „lecz od tej chwili, odkąd usłyszeliśmy Pańskie wzniosłe słowa: Nie zabraniajcie mu”, należałoby nasz stosunek do takich ludzi zmienić i naprawić postępowanie. Na mądrą radę naszych profesorów: Pana, Apostołów, czy nawet bogobojnego Gamaliela powinniśmy zwracać naszą uwagę. Zauważmy jak mądrą radę dał Gamaliel w Sauhendrynie gdy sądzono Apostołów: „Przełoż teraz powiadam wam; Dajcie pokój tym ludziom, i zaniechajcie ich, albowiem jeśli jest z ludzi ta rada albo ta sprawa, wniwecz się obróci, ale jeśli jest z Boga nie będziecie mogli tego rozzerwać, byście znać i z Bogiem walczącymi nie byli znaleźieni”. Dz. Ap. 5:38 — 39.

NIE MOŻE ŹLE MÓWIĆ O MNIE

Pan Jezus wspominał piękne zdanie, że ktoś cuda dokonuje i wypędza demony w imieniu Jego, niemożliwe jest, żeby równocześnie źle o Nim mówił. O! co za szlachetne, doskonale wglądnięcie w serce ludzi. Pan nie tylko wspominał o tym człowieku, ale z uwagi na niego, dał ogólną lekcję o wszystkich ludziach, którzy podobnie jak on, postępują i pracują w imieniu Jego. Ale ktoś powie: jak to? przecież nieraz słyszymy jak w opaczny sposób jest przedstawiany plan Boży. Jak Bóg jest źle rozumiany. Owszem jest to prawdą, dlatego powodu pozostawiamy ich Panu. Niech On sam decyduje o takich sprawach, a do nas nie należy sąd. Ale jeżeli inni, według przykazań Bożych dokonują uszlachetnienia swoich charakterów i życie ich jest prowadzone moralnie, to dowodem jest, że prawda pojęta choćby częściowo dokonuje swego dzieła. Kto tak postępuje to Pan powiedział twierdząco, że nie może źle o nim mówić. Nie mamy na myśli systemów, które Pan nigdy nie uznawał i nie są obecnie uznawane. Ale ludzi, którzy dobrym postępowaniem wyróżniają się w owych systemach, a jednak czystej prawdy na czasie zrozumieć nie mogą.

Ktoś czytając ten artykuł, może powiedzieć, że w nim przebija się duch nominalny. Takie mniemanie nie byłoby właściwe, wobec tego co powyżej na podstawie Słowa Bożego podaliśmy. Pan dał polecenie, że naśladowcy jego nie mają okazywać ducha rywalizacji, o czym poucza nas Pismo Święte. Na wstępie zaznaczyliśmy, że jedynie duch nominalny gotów jest zawsze zabraniać nawet nie przebiegając w środkach, takich jak zadawanie gwałtów przez podburzanie ludzi przeciw tym, którzy nieco inaczej wierzą. Prawdziwa tolerancja Pisma Świętego nie zgadza się z niewłaściwym rozumowaniem o sprawach Bożych, ale uwzględniając stan niedoskonałości człowieka, w którym, nie może się wznieść tak wysoko, by mógł we właściwym świetle pojąć wszystkie sprawy Boże. Zauważmy, że my, którym Pan wiele ze Słowa Swego objawił, mimo to, w wielu wypadkach nie wiemy jak w życiu postąpić i możemy niejednokrotnie mylić się tak w rozumowaniu jak i w postępowaniu, to jest w czynach. Gdy przyjdzie czas Restytucji — naprawienia wszystkich rzeczy utraconych w Adamie, człowiek doprowadzony

do stanu doskonałego, nie będzie więcej błędnie rozumiał, ani błędził w czynach. Zapewno wielu z tych ludzi, o których dzisiaj możemy mieć złe mniemanie, z powodu, że inaczej rozumieją niektóre przedmioty ze Słowa Bożego i nie współpracują z nami, a w wieku Restytucji, wielu z tych ludzi a może wszyscy będą braćmi Chrystusowymi. To właśnie należy mieć na uwadze i starać się by nie wejść w kolizję z Panem i nie lekceważyć przyszłych, a może już teraz braci Chrystusowych, bowiem, gdy będzie On wynagradzał powie: „Cokolwiek-ście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”. Ew. Mat. 25:40.

ZA NAMI JEST

Wszyscy ci, którzy okazywali ducha skłonnego służbie Bożej przez wszystkie wieki byli uznawani przez Pana. Bóg zawarł przymierze z narodem Izraelskim, lecz i poza nim Pan Bóg miał wielu ludzi którzy Jemu z całego serca służyli, chociaż nie byli Izraelitami — nie znajdowali się w ich narodowej społeczności. Żydzi takich wszystkich ludzi, z poza ich społeczności, zwykli nazywać „gojami” poganami. Bogu się to nie podobало. Wspomnijmy na „Melchisedeka”, który był Kapłanem Boga Najwyższego. Abracham prędko zrozumiał, że i poza nim też inni mogą służyć, uznał go, a w dowód uznania oddał mu dziesięciny 1 Mojż. 14:18-20. — Pamiętajmy również na Ijoba męża sprawiedliwego na jego życie, silną wiarę, nadzieję i cierpliwość, którego nam za wzór wystawia Ap. Jakób 5:11. Zwróćmy uwagę na Balaama, który do czasu gdy był wiernym jako prorok służył Bogu. 4 Mojż. 22:8, było wiele więcej takich o których nie mamy wspomniane. Pan Jezus w przypowieści o marnotrawnym synie, wspomina o najemnikach, którzy służyli Bogu. Łuk. 15:17. Tymi najemnikami rozumiemy, że są to ci z narodów pogańskich, którzy wzniesli się ponad swych bałwochwalczych ziomków a służyli prawdziwemu Bogu i w zamian za to otrzymywali od Niego błogosławieństwo.

Tak i dzisiaj są tacy, których nie dosięgło wysokie powołanie, jakiego przywileju my dostąpili. Apostoł nazywa, że znaleźć się w tym powołaniu, jest wielką łaską, która nam się wcale nie należała. Lecz jeżeli Bóg z wielkiej miłości otworzył nam oczy na wzniosłe swoje obietnice i myśmy z wiarą i z miłości ku Bogu przyjęli. Czyż mamy się gniewać jak Aposto-

łowie na owego człowieka? O nie! Tacy w czasie przyszedł — Tysiąclecia oczy będą mieli szeroko otwarte i wtedy będą służyć Panu według zasad w tym czasie głoszonych. Pan ich wszystkich zna. Dla Niego oni nie są jakąś tajemnicą. A tymbardziej obecnie podczas wtorej Jego obecności, gdzie On jest obecny na ziemi. Jeżeli On dozwala na taki stan rzeczy, że inni, którzy nie postępują jak członkowie kościoła, a w imieniu Pańskim pracują więc jest to Pańska sprawa, a my wykonujemy swoje zadanie i dążymy za Panem.

KTO NIE JEST PRZECIWKO NAM, ZA NAMI JEST

Kto do nas nie jest wrogo usposobiony, by nas na każdym kroku potępiać i prześladować, tacy są za nami. W jaki sposób? Chociażby w ten sposób, że jeżeli ktoś prowadzi pracę podniesienia moralnego, jest to już pewien wkład w przyszłe dzieło. Tacy ludzie w czasie Tysiąclecia, kiedy powstaną z grobu, to o wiele prędzej będą mogli dojść do doskonałości. Ich charaktery, w życiu doczesnym, były mniej zdegradowane, mniej trzeba będzie im naprawy. A wiemy, że dziełem Kościoła — Głowy i Ciała, w przyszłym wieku — będzie praca nad doprowadzeniem ludzi do stanu doskonałego. Jezus miał na myśli przyszłe dzieło, dlatego tak powiedział: „Kto nie jest przeciwko nam, za nami jest”. A wtedy będzie poniekąd, obecna praca tych ludzi oceniona. Często przeciw takim ludziom, systemy religijne, nakładają swoje sek-

ciarskie okulary i wrogo ustosunkowują się wobec nich, tj. tych ludzi, którzy trochę na-przód postąpili i pragną służyć Bogu, według tego, jak zrozumieli ze Słowa Bożego. Tego, co dokonują owe systemy religijne, wobec wierzących ludzi w imię Chrystusa, my tego czynić nie możemy. Bowiem, jeżeli chcemy być uczniami Wielkiego Nauczyciela — Jezusa, musimy koniecznie przyjąć Jego naukę, i być posłuszni w tym, w czym nas naucza: nikomu nie zabraniajcie. Dzieci Ojca Niebieskiego powinny posiadać odbicie Jego charakteru. Zwróćmy uwagę na bardzo ważny warunek uczniostwa. Pan Jezus powiedział, że Jego uczniowie, muszą rozwinąć w sobie miłość tak wysoką, by mogli miłować nawet nieprzyjaciół — to jest takich ludzi, którzy będą im szkodzić, prześladować, źle mówić, złość wyrządzać. Dlaczego uczniowie Chrystusowi mają przyjąć tak wielkie uniżenie? Odpowiadamy, że dlatego, ażeby stać się uczniami Chrystusowymi i synami Ojca Niebieskiego, oto słowa Pana Jezusa: „Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech, bo on to czyni, że słońce wschodzi na złe i na dobre, i deszcz spuszcza na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe. Albowiem jeśli miłujecie, te którzy was miłują, jakąż zapłatę macie? Aż ci i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście tylko braci waszych pozdrawiali, cóż osobliwego czynicie? Aż ci celnicy tego nie czynią? Bądźcie wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest. Mat. 5:44-48.

Przypowieść o mądrych i głupich pannach (Mat. 25 : 1-13).

„Tedy podobne będzie królestwo niebieskie dziesięciu pannom, które wzięwszy lampy swoje, wyszły przeciwko oblubieńcowi”.

Nasza przypowieść stoi w związku i pośrodku całego szeregu innych przypowieści. Poprzedzający rozdział 24, zawiera bardzo ważną proroczą perspektywę wydarzeń, które odnoszą się do czasów ostatecznych. Tym rozdziałem Pan odpowiada na pytanie, które postawili Mu uczniowie: „Powiedz nam, kiedy to się stanie i co za znak przyjdzie twego i dokonanie świata”. Mat. 24 : 3. Z tego pytania o „znak” Jego przyjdzie lub parousi,

niektórzy wywnioskowali, że będzie to jeden odosobniony, pojedynczy, krótko zaistniały znak. Lecz w swoim omówieniu Pan nie tylko jeden znak wymienia, który wskazywałby na Jego obecność (Parousia), lecz wylicza cały szereg wydarzeń które przeznaczone są na to, aby zwrócić uwagę czuwających naśladowców Pana, na zbliżające się Jego przyjdzie, a także Jego obecność.

Odpowiedź Pana na pytanie uczniów o znaku Jego przyjdzie, lub Jego obecności, zawiera, wyjaśnienie iż Jego obecności będzie towarzyszyć wiele znaków. Jednakże Pan zwraca uwagę na

běžsporny fakt, że Jego przyjdzie do Jego kościoła, może stać się zaskakujące dla niektórych powołanych. Odnosi się wrażenie, że wszyscy powołani w czasach ostatecznych, którzy cięlnie dożyją Jego przyjdzie do kościoła, w toku wydarzeń znajdują się nagle w sytuacji, w której każdy przez swoje postępowanie zostanie ujawniony. Zostanie ujawniony w sensie, czy ma pewien stopień duchowej gotowości w sobie lub czy też da się zaskoczyć przez nagle powstające wydarzenia, które również jego dotkną i zmuszą go do zajęcia stanowiska. Jeżeli Pan w Ew. Mat. 24 : 44 mówi: „Dlatego wy bądźcie gotowi, bo której się godziny nie spodziewacie, Syn człowieczy przyjdzie”, przez co niedwuznacznie wskazuje na nadejdzie zaskoczenia dla kościoła. Podobnie czytamy w posłannictwie do zboru w Sardes w Obj. 3 : 3. „Jeżeli nie będziesz czuwał, przyjdę na ciebie jako złodziej i nie będziesz wiedział, o której godzinie na cię przyjdę”.

Przypowieść o mądrych i głupich pannach przedstawia nam takie zaskoczenie. Jest tu również pokazane nagle alarmowanie kościoła przez okrzyk o północy: „O północy stał się okrzyk: Oto Oblubieniec! Wyjdźcie przeciwko niemu!”. Mat. 25 : 6. A to ma miejsce, chociaż kościół już od dłuższego czasu był w oczekiwaniu swego Pana. Tak, on w radosnym marszowym nastroju pewien odcinek drogi, wychodzi Panu naprzeciw. „Lecz Oblubieniec odwłaczał”. Trudne jest do przyjęcia, aby jakieś odwłaczanie zamiarów Bożych mogło mieć miejsce. Nic nie może się zdarzyć, co nie byłoby zgodne z Boskim planem czasu. Bóg ma swój plan dla wybawienia ludzkości, ustalony w tak mądry i przewidujący sposób, iż pewne ważne wydarzenia, zostały naprzód ściśle ustalone co do czasu i godziny. Czytamy w prorocztwie Daniela o ściśle ustalonych czasach. Daniel 7 : 12 oraz rozdz. 11. Również w Objawieniu mamy orzeczenie, które przekonywuje nas, że Bóg ustalił pewne określone terminy, których do-trzymuje. „...słyszałem głos jeden ze czterech rogów ołtarza złotego, który jest przed oblicznością Bożą. Mówiący szóstemu Aniołowi, który miał trąbę: Rozwiąż onych czterech Aniołów, związanych u wielkiej rzeki Eufrates. I rozwiązani są oni czterej Aniołowie, zgotowani na godzinę i na dzień, i na miesiąc, i na rok...” Obj. 9 : 13-15. Z tego względu nie możemy oczekiwać żadnego odwłaczania, a jednak jest powiedziane: „...Oblubieniec odwłaczał...”. Na czym więc polega to odwłaczanie?

Wierzmy, że to odwłaczanie istniało tylko z ludzkiego punktu zapatrywania. Wymarsz panien przeciwko Oblubieńcowi, nastąpił z pewnością we właściwym terminie. Duch Święty oświecił powołanych i objawił im Pańskie przy-bliżanie się. Był to czas końca! Jak więc doszło do odwłaczania?

Ponieważ zaistniało przedwczesne oczekiwa-nie dokończenia i skompletowania kościoła. Oczekiwano zabrania kościoła. Zaistniało także błędne zrozumienie odnośnie tego, co miało się wydarzyć. Tak samo miało miejsce przeoczenie wielu ważnych rzeczy, które koniecznie przed końcowymi wydarzeniami muszą przyjdzie, oraz wypełnienia wszystkich, odnoszących się czasów ostatecznych figur i wypadków. Było rzeczą niemożliwą cały okres drogi, od początku aż do obecności Pana przewidzieć. Widocznie było to zgodne z wolą Bożą. Jego Wolą było, aby powołani na tej drodze uczyli się wytrwałości i oczekiwania, a przez to umacniali swoją wiarę. W tym czasie rzekomego odwłaczania, powołani winni również umocnić swoją duchową decyzję. Gdyż „nie omieszkiwać Pan z obietnicą (jako to niektórzy mają za omieszkanie), ale używa cierpliwości przeciwko nam, nie chcąc, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty udali”. 2 Piotr 3 : 9.

Z tego wynika dosyć jasno, że przyczyny mniemanego odwłaczania Oblubieńca nie należy szukać u Boga, lecz u samego kościoła. Bóg nie odwłacza! U Niego nie ma za krótkich lub za długich terminów. Jego plan miłości dla ludzkości wypełnia się w swych poszczególnych odcinkach ze szczególną dokładnością, która objawia się także w krążeniu gwiazd: „...wyjdzie jego jako ranna zorza zgotowane jest, a przyjdzie nam jako deszcz na wiosnę...”. Ozeasz 6 : 3.

Lecz Pan nasz nie czyni zarzutów kościołowi za to, że oczekiwał Go za wcześnie. To nie był błąd kościoła. Wręcz przeciwnie! To jest raczej postawa, której Pan oczekuje od powołanych. „Niech będą przepasane biodra wasze, i świece zapalone. A wy bądźcie podobni ludziom oczekującym pana swego, ażeby się wrócił z wesela żeby, gdyby przyszedł a zakolatał, wnet mu otworzyli”. Łuk. 12 : 35-36. Jednego musimy być odnośnie odwłaczania Oblubieńca, to jest tego, że Kościół nie pomylił się odnośnie Jego Parousii, Jego wtórego przyjdzie na świat gdyż znaki Jego obecności istnieją już dawno. Są one widoczne w wydarzeniach na świecie i nad

starym narodem Bożym — Izraelem. Bez trudu rozpoznajemy w świecie bliskie, końcowe wypełnienie się apokaliptycznego proroctwa.

Jesteśmy świadkami proroczych, starożytnych przepowiedni, które w naszych dniach znajdują swoje wypełnienie w nowym państwie Izrael. „...Tak mówi panujący Pan: Zgromadzę was z narodów, a zbiorę was z ziem, do którychście rozproszeni, i dam wam ziemię Izraelską”. „... Tak mówi panujący Pan: Oto Ja wezmę synów Izraelskich z pośrodku tych narodów, do których byli zaszli i zgromadzę ich zewsząd, a przywiodę ich do ziemi ich”. Ezechiel 11:17. 37:21.

Wraz ze zwiększającym się uciskiem, Mesjasz coraz bardziej będzie bliski w sercach Żydów. On jest na drodze do swego ludu i niedaleki jest czas gdy Bóg: „...na dom Dawidowy i na obywateli Jeruzalemskich wyleje Ducha łaski i modlitw a patrzeć będą na mnie, którego przetródów, do których byli zaszli i zgromadzę ich jednorodzoną, gorzko, mówię, płakać będą nad nim, jako gorzko płaczą nad jednorodzoną”. Zach. 12:10.

Więc kościół nie za wcześnie powstał, aby spotkać Pana na drodze, lecz często nie doceniał długości drogi. Kościół oczekiwał bezpośrednio przed końcem swego biegu i był w najwyższym oczekiwaniu. „A gdy oblubieniec odwłaczał, zdrzemały się wszystkie i posnęły”. Mat. 25:5.

Jest rzeczą niemożliwą, nieograniczony czas żyć w ustawicznym duchowym napięciu. Następuje zmęczenie, jeżeli oczekiwane i wyglądane wydarzenie, bardzo długo pozwala na siebie czekać.

Jakiego rodzaju jest ten sen? Przede wszystkim jest to slabnięcie oczekiwania. Można zaufać myślom, że może być jeszcze na długo odwleczone. Ten sen nie u wszystkich jest jednakowy. Również sen wcale nie musi oznaczać odrzucenia religijnych pobudek. Sen może panować także tam, gdzie panuje żywa działalność, kiedy czyni się dzieła ludzkie w imieniu Pańskim, kiedy w takich dziełach kieruje się wzrok na autorytety ludzkie, które dla niektórych stanowią podstawy wiary. Odrzucenie osobistej odpowiedzialności względem Boga, jest również spaniem. Sen występuje także tam gdzie rzeczy uboczne, zajmują centralne miejsce w badaniu Prawdy Bożej. Również sen występuje tam, gdzie ukazuje się nieudolność

do przyjęcia nowego toku myślenia, poprzez doświadczenie i rozważanie. Sen występuje wszędzie tam, gdzie objawia się sytość duchowa, gdzie wierzy się, że osiągnięto już całą znajomość Prawdy, gdzie już niczego się nie oczekuje i odrzuca się wszelką myśl i zdanie, jeżeli nie zgadza się z przyjętym przez nas myśleniem.

Z pewnością sen mądrych panien różni się bardzo od snu panien głupich. Silna postawa Prawdy, którą posiadają w sobie jako „mądre” chroni ich przed tym, aby nie poniosły poważniejszych szkód, gdyż wyraz „mądry” w moim Słowa Bożego oznacza zawsze takich, którzy są prowadzeni przez Ducha Bożego i objawioną Prawdę Bożą.

Jeżeli ktoś w taki sposób jest prowadzony, ten zawsze będzie ochroniony. Głupim brakuje takiej ochrony, a to, dlatego, że nie pielęgnują ustawicznie obcowania z Bogiem. Tacy opierają się chętnie na drugich, nie są ożywieni duchowo i nie zwracają uwagi na własną, osobistą odpowiedzialność przed Bogiem.

Jednak wszystkie, mądre i głupie panny wyszły kiedyś na spotkanie Oblubienicy na swojej drodze, aby iść na uroczystość weselną i wziąć udział z Nim w tej uroczystości, gdy Oblubienica t.j. Kościół, będzie zaślubiona swemu mężowi i Panu. Pan od początku ustalił gruntowną różnicę. Mądre panny wzięły olej w naczyniach swoich wraz ze swymi lampami. Głupie panny, natomiast wzięły tylko swoje lampy bez oleju, co właśnie ujawniło ich głupotę. Tym samym zapadła już wstępna decyzja. Obie klasy powołanych, zaczęły swój bieg z gruntu odmiennej postawy duchowej i ta postawa objawi się w decydującej godzinie w czasie okrzyku północnego. Zborniki oleju w lampach były bardzo małe. (Uwaga prof. Albrechta). To jest bardzo ważne. Wiadomo, że my jako słabi ludzie mamy mały zasób duchowej pojemności. Również gdy mamy światło, to mamy tylko małeńkie światło w sobie. Mamy tylko małą moc: „...bo acz masz nie wielką moc, przecież zachował słowo moje...”. Obj. 3:8.

Dlatego jesteśmy w absolutnej zależności od duchowego źródła mocy, które jest w Bogu. Potrzebujemy ustawicznego odnawiania naszej mocy, naszego wyrozumienia duchowych rzeczy, naszej wiary i naszej nadziei. Bóg musi do nas mówić! A czyni to przez wpływ Ducha świętego, przez doświadczenia i znajomość,

którą nam udziela w czasie, gdy nas prowadzi przez wysokości i głębokości. On prowadzi, pociesza i zbliża nas do siebie. On upokarza nas, lecz tylko po to, aby nas wywyższyć czasu swego. Daje nam poznać naszą małość, abyśmy osiągnęli pojęcie o Jego wielkości. Świat, w którym żyjemy kruszy nas, naciera na naszą wiarę, gnębi nas, lecz jednocześnie nasza zdolność do zrozumienia rzeczy duchowych, musi w nas być odnawiana i rozwijana. Musimy na nowo oświecać naszą drogę, aby móc rozumieć nową sytuację i właściwie w niej zachować się. To jest właśnie rzecz, która w rozpatrywanej przez nas przypowieści jest pokazana.

Jeżeli głupie panny mówią do mądrych: „...Dajcie nam z oleju waszego, bo lampy nasze gasną”. Mat. 25:8. To w naszym języku nie oznacza nic innego jak tylko: „Nie rozumiemy tego wydarzenia, nie wiemy jak powinniśmy zachować się”. To, co posiadamy w małej pojemności naszych lamp, oznacza niewątpliwie naszą codzienną porcję. Ona wystarcza na dzień dzisiejszy, lecz nie ponadto. Kto tylko w tę porcję jest zaopatrzony i idzie na drodze wysokiego powołania, ten ryzykuje i może nagle znaleźć się w ciemności. Lampa gaśnie, oleju zaczyna brakować. Olej jest to Duch święty. On nas oświecił tak, że przez wiarę jesteśmy uzdolnieni iść duchową drogą. Dopiero posiadanie Ducha świętego czyni rozumiały dla nas rzeczy duchowe. „Lecz pocieszyciel on, Duch Święty, którego pośle Ojciec w imieniu moim, on ci was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko comkolwiek wam powiedział”. Ew. Jana 14:26. Gdyż, „Ty zaiste rozniecisz pochodnię moją, Pan, Bóg mój, oświeci ciemności moje”. Psalm 18:29.

Przez to dodatkowe naczynie, z którego mądre panny czerpały nowe porcje oleju do swych lamp, można rozumieć ich żywy, pełen wiary stosunek do Boga. On przecież jest źródłem mocy i od Niego pochodzi Duch Święty, który oświeca. Bez tego dodatkowego naczynia powołani nie wychodzą, gdyż zawsze musimy odnawiać przed Bogiem naszą wiarę, naszą znajomość i naszą siłę i to jest zasadnicza różnica między mądrymi a głupimi pannami. Mądre mają przystęp do niezwykłego źródła mocy Bożej, lecz głupie zaniedbują ten przywilej. One zadowolają się jednorazowo, lub kilkakrotnie otrzymaną początkowo porcją. To spowodowało zanik ich duchowego rozwoju i pozos-

tali na poziomie słabego rozwoju początkowego. Przyjście Pana do swego Kościoła wytworzyło duchową sytuację, która dotknęła każdego powołanego, świadomie lub nieświadomie i nastąpił wyraźny podział pomiędzy powołanymi: Mądre i głupie panny, popieczętowani i nie popieczętowani, ci, którzy wewnętrznie są gotowi i drudzy, którzy nie są gotowi.

Jeżeli głupie panny proszą od mądrych oleju, to należy rozumieć, że w godzinie północy stoją pod wrażeniem wydażeń, których sensu nie są w stanie zrozumieć i odczuwają, że nie posiadają w sobie siły, aby stać duchowo. Brakuje im światła i siły.

Odpowiedź mądrych panien nie należy rozumieć jako szyderstwo. Odpowiedź raczej pokazuje, że ten olej trzeba koniecznie kupić. Ten olej ma swoją cenę! Mądre panny właśnie tę cenę zapłaciły, w przeciwieństwie do głupich, którym cena wydawała się za wysoka.

Olej, oznacza znajomość (nie formalną), której nie można zwyczajnie przenieść na innych, ponieważ wchodzi tu w grę kosztowne doświadczenia, a nawet ofiary. On pobudza nową i świeżo odczuwaną potrzebę żywej społeczności z Bogiem. Sama znajomość jest bezskuteczna i nie przybliża nas do Boga, gdyż sama nie jest olejem, który ma zasilać i umożliwić świecenie naszych lamp. Dopiero znajomość, za którą zapłaciliśmy żywym doświadczeniem, staje się potrzebnym olejem. To, co nas nie przybliży do Boga, nie wiąże nas mocno z Nim, jest to w najlepszym wypadku wyuczona znajomość, nieprzetrawiona prawda. Tylko to, co spożywamy i przyjmujemy do naszej duszy, czynimy swoją własnością, co wytłaczamy i rysujemy w naszych sercach jest olejem dla naszej lampy.

Przełożył: A.Z. z niemieckiego

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK RELIGIJNYCH

Podajemy do wiadomości, że Bracia i Siostry nie posiadający literatury religijnej, mogą bezpłatnie wypożyczyć do czytania pojedyncze roczniki „Straży” (1940-1960), przedruki artykułów z powielacza, tomy Książki Pytań — u brata Mieczysława Jakubowskiego — Lublin, Rynek 5, m 11a.

Równocześnie prosimy wszystkich tych, którzy posiadają zbędną literaturę religijną, aby przesłali ją, z podaniem ceny, na powyższy adres.

Pytania i odpowiedzi z życia apostoła Pawła

(Część I)

Czytając życiorys św. Pawła wiele razy podziwialiśmy kierownictwo Boże, opatrność, miłosierdzie i mądrość Bożą w stosunku do tego wybranego męża Bożego. Urodzenie, wychowanie, wykształcenie następnie jego zapał do Zakonu, dalej cudowne jego nawrócenie i w następstwie jego bezgraniczne oddanie się sprawie Bożej — oto żywe do dziś obrazy z życia św. Pawła przewijające się przed naszymi oczyma. Trudno czytać życiorysy ludzi wielkich, a widząc ich szlachetność, mądrość i inne piękne cechy charakteru by nie mówić o nich w swym gronie przyjaciół, tym bardziej gdy grono to postawiło sobie za cel naśladowanie ludzi najlepszych.

Często podczas zastanawiania się nad charakterem Chrystusa, słyszymy zdania, że Chrystus jako ideał chrześcijan zupełnie doskonały, jest dla nas grzesznych zawsze niedostępny.

Już pierwszy jego krok cudownego przyjścia na świat czyni różnicę między Nim a nami i różnicę tę spotykamy stale — aż do Golgoty. Natomiast Paweł Apostoł — to człowiek urodzony w grzechu i jak sam oświadczył z tymi samymi skłonnościami do złego co my, a jednak Bóg jego chęć i wytrwałość, uczynił z niego tak znaną i bliską doskonałości postać, że mógł powiedzieć śmiało zdanie o sobie bez żadnej przesady: „bądźcie naśladowcami moimi jakom ja Chrystusowy”. Kto będzie naśladował Pawła, zbliży się do Chrystusa i na odwrót — nie można kochać Chrystusa a być obojętnym w stosunku do Pawła.

Wydając pytania i odpowiedzi pragniemy postać Pawła uczynić bardziej znaną i bliską każdemu chrześcijaninowi.

Bracia starsi, jako nauczyciele religijni mogą otrzymać wiele zbudowania i korzyści wynikających ze ścisłej znajomości Pawła, jako najbardziej umiejętnego nauczyciela. Poznamy go z pytań i odpowiedzi, ujrzymy go z jak gorącym sercem opowiada Chrystusa w Damaszku tuż po swoim nawróceniu, jak w pokorze czeka na służbę lecząc oczy w Arabii, jak zrozumiał szerokość łaski Bożej dla pogan, przechodzi śmiało przez drzwi które Piotr zaledwie otworzył używając klucza danego mu przez Pana. Z jakim taktem żyje i obcuje wśród pogan, jak

umiejętnie przedstawia naukę Chrystusa mając na uwadze zdolność umysłową słuchaczy, jak umie żyć po pogańsku wśród pogan, zachowując jednak wysoką moralność i w niczym nie obrażając Boga. Ujrzymy go jak przemawia w Areopagu i cytując zdania świeckich poetów lub jak prosto pisze do Rzymian, tłumacząc co jest dobro a co zło. Zobaczymy jego ustępstwo w sprawach osobistych pozwalając nawet ogolić sobie głowę i swych towarzyszy na znak pokuty i ponowienia ślubów, chociaż w gruncie rzeczy sumienie jego było czystsze od tych którzy nad nim tej ceremonii dokonywali. Zobaczymy jego stanowcze wystąpienie w obronie wiary i nauki tam gdzie chodzi o zasadę. Jak umiejętnie wybiera drogę pośrednią i tłumaczy poganom i żydom, że droga ta jest właśnie w pośrodku ich trudności, że obie strony muszą ustąpić, aby dostąpić łaski u nóg Chrystusowych. Wszyscy nauczyciele religijni winni spostrzec z jak wielką troską i oddaniem, myśli i dba o duchowe dobro wszystkich zborów — a nawet i o cielesne. Bo czyż nie on pierwszy poddał myśl, by bracia z pogan spieszyli z pomocą materialną braciom żydowskim pozbawionym mienia? Paweł — to istota żyjąca dla Chrystusa i innych, a nie dla siebie. Zapał do czytania spostrzegamy w Pawle począwszy od czasu, gdy był u nóg Gamalielowych, aż do ponurej celi więziennej, gdzie drżąc z zimna, w liście prosi o płaszcz i o księgi.

Można powiedzieć, że pośród wszystkich cech, które chrześcijanin posiadać powinien, Ap. Paweł posiadał ich najwięcej. Im bardziej ktoś będzie śledził ap. Pawła, porównywał ze sobą, kochał go, tym więcej duchowego bogactwa będzie zdobywał i stawał się będzie bliższym Chrystusowi, oraz pożyteczniejszy w służbie braciom. Pytania i odpowiedzi czerpaliśmy głównie z Pisma św. to jest z fragmentów o życiu apostoła zapisanych w Nowym Testamencie, jak również z niektórych pożytecznych ksiązek, które omawiają historyczne tło niektórych wydarzeń, wspomnianych pokrótce w Nowym Testamencie, lub całkiem pominiętych. Jako chrześcijanie rozwinięci w teraźniejszej prawdzie powinniśmy umieć odróżnić i wybrać prawdę od błędu, oraz umieć ocenić dzieła

ludzi obcych, którzy postać apostoła, lub wydarzenia z jego osobą związane, opisali szerzej i bardziej szczegółowo, by nam udostępnić zrozumienie i poznanie charakteru wielkiego Męza, jakim był niewątpliwie ap. Paweł z Tarsu.

OWOCE BADANIA

Aby rozbieranie pytań było owocne i przyniosło pożytek zgromadzeniu zalecanym jest, aby bracia starsi zapoznali się z całością (tj. pytaniami i odpowiedziami) a następnie odpowiednio przedstawili sprawę w zgromadzeniu zwracając uwagę na korzyści wypływające z badania tychże, (można odczytać wstęp do pytań) Pytanie wstawione (odczytane) przez przewodniczącego zgromadzenia swobodnie rozbiera. Być może, iż niektóre pytanie nie zostanie jasno zrozumiane przez zgromadzenie, wówczas brat starszy zapoznany z odpowiedzią, może je w sposób bardziej dostępny przekształcić.

Podczas odpowiedzi należy braciom pozostawić swobodę w wypowiedzianiu swych myśli, jak to zresztą zawsze czynimy. Z pewnością na szereg pytań padnie wiele odpowiedzi właściwych.

Odpowiedzi umieszczone do każdego pytania nie należy traktować jak bezbłędne, lub całkowicie rozwinięte, lecz raczej jako skrót-streszczenie.

Pożądanym jest, aby zebrania te były ożywione, by nie tylko członkowie starali się podawać trafne i jak najszerze odpowiedzi, lecz by brat przewodniczący podczas badania rozszerzał odpowiedź tam, gdzie zauważy potrzebę tego.

Dyskusja ożywiona jest cenna, lecz odpowiedzi winny być kierowane do przewodniczącego — on znowu rozbudza myśli.

Brat starszy winien pamiętać, że celem badania jest pobudzić innych do mówienia natomiast samemu mówić jak najmniej. Wierzmy, że przez badanie tego pięknego przedmiotu Bóg udzieli wiele błogosławieństwa.

Pytania i odpowiedzi o życiu Ap. Pawła

1. Dlaczego miejsce Judasza (apostoła, który odpadł) zajął Paweł a nie Maciej wybrany przez chrześcijan? Porównaj teksty: Dz. Ap. 1:15-26 i 9:15?

Odp.: Wyboru Macieja dokonali wierzący przed otrzymaniem Ducha Św. Zob. Dziej. Ap. 2:1, którego to wyboru Bóg nie uznał. Pomimo, że

Maciej był szczerze Bogu oddanym (o czym świadczy fakt otrzymania znacznej większości głosów w zgromadzeniu), jednak wyboru Apostołów dokonywał zawsze Bóg. Jan 17:9 oprócz powyższego możemy zauważyć, że ani połowy pracy wykonanej przez Pawła, nie mógłby spełnić Maciej.

2. Dlaczego do nawrócenia Saula Jezus użył aż cudu, a nie zwykłego sposobu zapoznania go z Ewangelią przez kogoś np. jak Piotr zapoznał z Ewangelią Korneliusza? Dziej. Ap. 9:3-4.

Odp.: Temperament tak gwałtowny, jaki posiadał Saul, wychowanie głęboko faryzejskie, wykształcenie i otoczenie Saula, nie pozwoliłyby żadnemu człowiekowi wzruszyć jego serce i umysł z posad dotychczasowego myślenia. Dowodem tego może być, że piękna mowa wypowiedziana przez św. Szczepana przed sądem, gdzie, należy przypuszczać, że pomiędzy członkami Sanhedrynu był obecny również Saul, nie wywarła głębszego wpływu na Saula. Dziej. Ap. 7:1-60

3. W jakim szczególnym celu został Paweł powołany?

Odp.: Dziej. Ap. 9:15-16 Aby nosił imię Pana Jezusa przed królami, starosty, cesarze itp. Jako wykształcony człowiek miał być szczególnie w tym celu użyty przez Pana do przedstawienia Ewangelii osobom stojącym wysoko umysłowo, oraz aby był przykładem dla Kościoła w ponoszonych cierpieniach.

4. Jaką szczególną naukę możemy osiągnąć obserwując cudowne nawrócenie Saula?

Odp.: Możemy zauważyć, że gdyby Bóg zechciał, to największych swych nieprzyjaciół mógłby powalić na ziemię w jednej chwili i uczynić pokornymi sługami na zawsze.

5. Co szczególnego Bóg miał okazać na osobie

Pawła — jako przykład dla całego Kościoła? Odp.: „Ja mu okażę, jako wiele ma cierpieć dla mnie”. Ogrom cierpień poniesionych przez Apostoła dla Chrystusa, może być przykładem oddania i cierpliwości Apostoła.

6. Jak powinniśmy rozumieć słowa, iż był przejrzanym w żywocie matki? Gal. 1:15.

Odp.: Możemy rozumieć, że nad niektórymi osobami (np. reformatorami) już od dzieciństwa Bóg rozrzucał opiekę, kierował ich losem, aby byli odpowiednio przygotowani do przyszłej misji. Jako przykład w Starym Testamencie

może posłużyć Mojżesz: jego urodzenie, ukrywanie go przez trzy miesiące, znalezienie, wykształcenie wywyższenie jako wodza. Podobnie ciekawe obrazy już od dzieciństwa spotykamy patrząc na Dawida. Początkowo żyje jako nieznany pastuch, gra na instrumencie, ćwiczy proca, broni i ratuje owce przed dzikimi zwierzętami, a w słusznym czasie obejmuje tron izraelski.

Tak samo..... życie reformatora Marcina Lutra, podobnych dostarcza przykładów. Urodził się jako syn górnik, skąd znał ciężką pracę i niedolę ludu. Ojciec Marcina namawiany przez kierownika szkoły, decyduje się mimo trudnych warunków materialnych, na kształcenie syna. W ten sposób Bóg przygotowuje jego rękę do pisania. Aby zabezpieczyć młodzieńca przed grzechem, na który jest bardziej narażony, wobec oddalenia od rodziców, Bóg tak kieruje sprawami, że Marcin poznaje w kościele panią Urszulę Gette, która wraz z mężem otacza go opieką, wspiera materialnie, uczy zachowania się wśród ludzi wyższego stanu.

Aby miał dostęp do Pisma św. i mógł go studiować, Bóg kieruje sprawą tak, że Marcin znalazł się w klasztorze, gdzie prócz tego mógł poznać moralność duchowieństwa, które było odseperowane i nie zawsze dostępne dla społeczeństwa. Aby literatura wydawana przez niego w przyszłości miała więcej powagi i poważania wśród ludzi, zdobywa tytuł doktora teologii. Na uniwersytecie zyskuje popularność, którą w przyszłości ofiaruje sprawie Bożej. Dla ocalenia często narażanego życia Marcina Lutra, Bóg w nocy 31 października 1517 r. zsyła sen Fryderykowi Mądrymu, który pod jego wpływem zawsze broni świętego męża.

Wiele innych znamienitych przykładów można by przytoczyć z życia ludzi, którzy szczególną rolę mieli do spełnienia w planie Bożym.

7. W jakim mieście urodził się Paweł, był wychowany i jaki to miało wpływ na jego charakter?

Odp.: Dziej. Ap. 21:39 — w Tarsie Cylicyjskim — w dużym handlowym mieście. Tam też poznał różnorodność ras ludzkich, ich języki, zwyczaje itp. Znajomość ta nauczyła ap. Pawła znajdowania drogi do każdego serca. W późniejszym czasie potrafił mówić do niewolników, obcować z nimi, umiał też wobec dumnych rzymskich obywateli zachować swą godność,

a wobec żydów zachować się nawet po faryzejsku. Wobec uczonych potrafił logicznie dowodzić swej racji i cytować zdania ich poetów.

8. Jakie ślady miejskiego wychowania obserwujemy w późniejszych pismach św. Pawła?

Odp.: Głębokie nauki tłumaczył za pomocą różnych przykładów, podobnie jak Chrystus z tą różnicą, że gdy Chrystus używa przykładów z łąk, lilii, owiec, pszenicy, ryb, rybactwa itp., Ap. Paweł przytacza przeważnie przykłady z życia w mieście jak: wyścigi biegaczy, walkę gladiatorów, żołnierzy, zbroi itp.

9. Czyim synem, i w jakim domu i duchu, był wychowany Saul (Paweł)?

Odp.: Dziej. Ap. 23:6. Saul z Tarsu był synem faryzeusza wiernie przywiązanego do zakonu, stawiającego sobie za cel wychowanie i wykształcenie syna na rabina (nauczyciela religii żydowskiej)

10. Czy dom ojca Saulowego należał do domów zamożnych?

Odp.: Tak — Dziej. Ap. 22:25-28 posiadanie obywatelstwa rzymskiego przez ojca świadczy o stanie majątkowym, lub o zajmowaniu szacownego stanowiska nadanego przez Rzymian. Możliwość kształcenia syna w tym czasie, również za tym przemawia.

11. Co w darze po rodzicach otrzymał Saul, co mu również było pomocą w późniejszej pracy misyjnej i zaoszczędziło mu cierpień?

Odp.: Posiadanie obywatelstwa rzymskiego, które się stało jego udziałem przez rodziców. Obywatelom rzymskim przysługiwały różne honorowe prawa, z których nie korzystali inni, pozbawieni tego. Prawo zabraniało biczować obywatela rzymskiego, wystawiać go na publiczne szykany, wyrokiem sądowym obywatel rzymski miał prawo apelować nawet do cesarza. Zob. Dziej. 22:25-26 Dziej. 25:10-11. Wyrök śmierci na obywatelu rzymskim wykonywany był przez ścięcie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZAWIADOMIENIE O WIECZERZY PAŃSKIEJ

Podajemy do wiadomości wszystkim našladowcom Chrystusa, że 14 nissan, pamiątka ostatniej wieczerzy Pańskiej przypada tego roku, według rachuby żydowskiej, na dzień 7 kwietnia (Niedziela) po godzinie 6-tej wieczorem.

Kącik dla dzieci

Jezu cię uzdrowił!

(opowiadanie)

— Dzieci! Chodźcie na kolację, bo zupa wystygła i nie będzie wam smakować! Krzyknęła mamusia na swoje maluchy.

— Jeszcze chwileczkę mamusiu, tylko dokończymy gry. Zaraz ktoś pierwszy dojedzie do lasu. Bawimy się w „krasnoludki”. Po chwili do kuchni wpadł chłopiec i zawołał: Ja pierwszy dojechałem, mamusiu! Ja wygrałem!

Za nim weszła starsza od niego dziewczynka ze smutną miną przegranej. Mamusia uśmiechnęła się do niej i rzekła: — Nie martw się Krysiu, że tym razem Tadzio wygrał. Następnym razem napewno wygrasz ty. A teraz dzieci zabierzcie się do jedzenia, bo czas niedługo iść spać! Jeszcze buzie i nogi musicie wymyć przed snaniem.

Dziewczynka wkrótce zapomniała o swojej porażce. Podczas kolacji dzieliła się wrażeniami z pierwszych lekcji. Pierwszy miesiąc uczęszczała do pierwszej klasy. Tadzio liczył dopiero pięć lat i jeszcze nie znał kłopotów książkowych. Ich mamusia liczyła około 30 lat. Męża straciła przed czterema laty. Zginął w katastrofie samochodowej. Odtąd sama zajmowała się wychowywaniem dwojga dzieci. Pracowała w Spółdzielni Krawieckiej jako krojczyni. Nie prowadziło im się źle choć nie mieli luksusowego życia. Jednak chleba ani odzienia im nie brakowało. Mieszkanie mieli w bloku, które jeszcze niegdyś ojciec uzyskał przez instytucję, w której pracował. Bliższej rodziny w pobliżu nie mieli. Posiadali wszakże rodzinę duchową. Było to zgromadzenie ludu Bożego, do którego niegdyś chodzili wszyscy wraz z tatusem. Po śmierci ojca, matka nadal uczęszczała na nabożeństwa zborowe wraz z dziećmi. Często opowiadała dzieciom jaki Bóg jest dobry i że niedługo przyjdzie czas zmartwychwstania dla wszystkich ludzi. Wówczas będą mogli spotkać się z tatusem i nigdy się z nim nie rozstaną. Dzieci chętnie słuchały ewangelii. Matka od czasu do czasu czytała im ciekawe fragmenty z Pisma Świętego. Wieczorami śpiewali pieśni. Wiele pieśni dzieci znały na pamięć.

Tego wieczoru matka czuła się niezbyt dobrze. Nie mogła jeść kolacji, bo odczuwała silny ból głowy. Przyłożyła sobie kompres i położyła się do łóżka. Dzieci wkrótce również poszły spać. Nazajutrz matka czuła się jeszcze gorzej. Nie mogła podnieść się z łóżka. Dzieci jeszcze spały w łóżku, gdy matka obudziła cichym wołaniem Krysię. Krysią szybko obudziła się, przybiegła do mamusi i chciała złożyć poranny pocałunek na ustach matki. Zorientowała się, że mamusia jest bardzo gorąca. Usta miała spieczoną gorączką i w skroniach bił puls jak młotem. W dodatku pojawiły się wymioty. — Co ci jest mamusiu? Spytała Krysią.

— Jestem bardzo chora i nie wiem, co mi jest. Jeszcze nigdy nie byłam tak chora jak obecnie. — Co robić mamusiu! Może pójdę po doktora? — A bo ja wiem dziecko drogie. Na razie dziś nie pójdziesz do szkoły bo będziesz mi potrzebna. Pójdziesz do sklepu i kupisz coś do jedzenia. Trzeba mleka i bułek przynieść. Musisz zjeść śniadanie i Tadzio gdy się obudzi, zechce jeść, a ja nie mogę się podnieść. Matka jęczała przy każdym poruszaniu się.

Krysią pobiegła do sklepu i przyniosła bułek, a potem poszła po mleko. Około południa matka czuła się bardzo źle. Cicho płakała. Krysią pobiegła do znajomego lekarza, u którego kiedyś, gdy była chora, była z Mamusią. Miała szczęście, o pan doktor był w domu i nie było w tym czasie pacjentów. Pan doktor ubrał się, zabrał ze sobą walizkę ze sprzętem medycznym i udał się z Krysią do chorej. Gdy przyszli, matka leżała i cicho jęczała. Tadzio siedział koło mamusi i głaskał jej włosy. Pan doktor najpierw zmierzył gorączkę. Temperatura była wysoka i wprawiła lekarza w zdumienie. Po zbadaniu chorej, pokręcił głową, wypowiedział coś po cichu i rzekł: — Zrobię, co będę mógł, ale trzeba być przygotowanym na najgorsze. Szkoda mi was, moje kochane dzieci. Nic nie wziął za wizytę, przepisał lekarstwa i kazał natychmiast je wykupić. Krysią pobiegła do apteki. Przez drogę przypominały jej się słowa doktora i cicho płakała.

Wieczorem matka wycieńczona głodem i chorobą nie miała siły głośno mówić. Dzieci same musiały sobie radzić.

Po zażyciu lekarstwa matka usiłowała zasnąć. Dlatego dzieci, po zjedzeniu bułek z masłem i wypiciu herbaty, poszły spać. Na drugi dzień nie było oznak poprawy. Matka w dalszym ciągu nie mogła wstać z łóżka. Krysia musiała znów pełnić funkcję gospodyni domowej. Nie szło jej to sprawnie, bo siły nie miała za wiele, a jeszcze mniej wprawy do pracy. Pod wieczór gorączka, która rano zmalala, znów się wzmogła i matka czuła się jeszcze słabsza, niż w dniu poprzednim. Lekarstwa nie przynosiły żadnej ulgi.

Zanim dzieci udały się na spoczynek, matka wezwwała je do siebie i zaczęła mówić cichym głosem:

— Słuchajcie moje kochane, drogie dzieci. Gdybym umarła, to pójdziecie do zgromadzenia, gdzie chodziliśmy na nabożeństwa i powiecie wujkom i ciociom, aby się zajęli pogrzebem, a wy idźcie do wujka Mikołaja i poproście, aby się wami zajął. On jest bardzo dobry i będzie się wami opiekował. Suchajcie go zawsze, jak słuchaliście mnie. Pamiętajcie, że Pan Bóg nikogo nie opuszcza, jeżeli kto z serca Mu służy. Jeżeli będziecie grzeczni, Bóg was będzie miłował i nigdy nie opuści was. Zaczęła płakać, a łzy jak groch spadały na płowe główki dzieci, które także płakały. Matka ucałowała swoje dzieci i rzekła:

— Idźcie spać, moje pociechy do swego pokoju i nie martwcie się. Bóg był zawsze z nami, to i teraz nas nie opuści. Dzieci ucałowały matkę i poszły spać. Nie spały jednak wcale. W dziecinym pokoju odbywała się cicha narada.

— Krysiu! Kto to był ten pan, który wczoraj przychodził do mamusi?

— Był to pan doktor, który leczy ludzi.

— A dlaczego nie uleczył naszej mamusi?

— Bo chyba nie mógł. Widocznie jest ciężka to choroba.

— A czy Pan Jezus mógłby uzdrowić mamusię?

— Pan Jezus leczył wszystkich chorych ludzi, więc napewno uleczyłby i mamusię.

— Krysiu gdybyśmy pomodlili się do Pana Jezusa, czy Pan Jezus usłyszałby nas i uleczyłby mamusię?

— Nie myślałam o tym Tadziu. Myślę, że powinniśmy pomodlić się do Pana Jezusa i poprosić, aby uleczył nam mamusię.

I dwie małe istoty ukłękły na kolana, złożyły rączki i przez łzy zaczęły zanosić modlitwę do tego, który zdolny jest uleczyć wszystkie choroby.

Nie były to modlitwy wyuczone, lecz z serca płynąca prośba o uleczenie najdroższej istoty na świecie.

Modlitwy płynęły na głos i na zmianę. Krysia pierwsza zaczęła swoją dziecięcą modlitwę: — Panie Jezusie, który uleczyłeś tyle chorych ludzi, który wzbudziłeś z grobu Łazarza, wysłuchaj mnie i uzdrow naszą, kochaną mamusię. Tatusia już nie mamy i jedyne nasze szczęście jest przy mamusi. Panie Jezu! Bądź tak dobry i ulecz naszą mamusię, której doktor nie mógł uleczyć.

Tadzio również zanosił swą prośbę do Pana Jezusa:

— Panie Jezusie! Ja bardzo kocham moją mamusię. Nie odbieraj nam mamusi. Uzdrow ją, a będę zawsze taki grzeczny, taki grzeczny, najgrzeczniejszy ze wszystkich dzieci.

Dzieci znużone snem, pokładły się niezupełnie rozebrane na tapczanie przytulone do siebie jak dwa kociaki.

W nocy matkę opuściła gorączka. Rano, choć czuła się osłabioną, wstała z łóżka. Bóle głowy i wymioty ustąpiły. Zajrzała do dzieci. Spały przytulone do siebie. Na policzkach widniały ślady zaschłych łez. Matka przygotowała śniadanie. Potem podeszła cicho do tapczanu i cicho zawołała:

— Krysiu! Wstawaj, bo spóźnisz się do szkoły. Krysia obudziła się, przetarła oczka i widząc, że matka stoi i uśmiecha się do niej, z radości głośno krzyknęła:

— Mamusiu moja najdroższa! Jednak Pan Jezus cię uzdrowił? Na ten okrzyk Tadzio również się obudził, zarzucił rączki matce i zawołał: — Mamusiu kochana! Ja byłem pewny, że Pan Jezus cię uzdrowi. Ja Go mocno o to prosiłem, a Jezus jest najlepszym lekarzem.

— A skąd wam obojgu taka myśl przyszła, że Pan Jezus mnie uleczył?

— Bo wczoraj w nocy modliliśmy się bardzo długo i prosiliśmy Pana Jezusa bardzo gorąco, aby Ciebie uzdrowił mamusiu! Pan Jezus jest przecież najlepszym lekarzem i Pan Jezus nas wysłuchał. Matka zaczęła płakać. Jednakże były to łzy radości. Ucisnęła główki swoich pociech i rzekła:

— Bardzo się cieszę, że prosiliście Pana Je-

zusa, aby mnie uleczył. Starajcie się być zawsze grzeczni, a Pan Jezus zawsze was wysłucha. — A teraz musimy podziękować za to, że Pan Jezus was wysłuchał. Wszyscy troje ukłękli do modlitwy. Tadzio modlił się najmocniej. Dziękował Jezusowi: — Panie Jezusie! Jak

bardzo się cieszę, że uzdrowiłeś naszą kochaną mamusię. Dziękuję Ci za to najlepszy Panie Jezusie. Teraz wiem, że jesteś najlepszym lekarzem. Matka ze łzami w oczach jeszcze raz przytuliła dzieci do siebie i razem wybrali się do zboru na nabożeństwo.

Echo z Konwencji

W Ciemnoszyjach woj. Białostockie

Drogo umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry!

Dzielimy się z Wami radością i błogosławieństwami jakich doznaliśmy na uczcie duchowej we wsi Ciemnoszyje, w dniach 3, 4, i 5-go listopada 1962 r., na której uczestniczyło około 200 osób braci i sióstr.

Już od kilku lat, po zbiorach plonów i zakończeniu pracy na roli, w tej porze jesiennej, z łaski Pana mieliśmy ten błogi spoczynek duchowy na którym wspólnie mogliśmy się pocieszać i oglądać oblicza jedni drugich oraz przyswajając te wielkie i kosztowne obietnice ze Słowa Bożego.

Jak w minionych latach tak i w tym roku, Pan pozwolił nam urządzić tę ucztę, przy wspólnych staraniach Braci, ze wsi Ruda, którzy okazali nam szczerą przychylność i pomoc materialną, za co im wdzięczni jesteśmy, a przede wszystkim Panu, który otworzył okna niebieskie i zlał na obecnych obfite błogosławieństwo.

Wykładami służyło 5 braci, w tym czterech braci z usługi międzyzborowej, którzy dzielili się słowami pociechy, ostrzeżeniami i napomnianiami, jak również proroczymi słowami o obecności Pana po raz drugi na ziemi. Pomimo zmęczenia fizycznego z powodu odbytej podróży, słowo prawdy było przyswajane do

serc słuchających, tak jak kwiaty i zioła przyswajają rosę niebieską i drobny deszcz dla swego rozwoju.

W trzecim dniu tej uczty, odbyło się zebranie świadectw. Bracia i Siostry zeznawali się ze łzami w oczach. Jedni przez zeznanie, dzielili się doświadczeniami jakie ich spotykają na drodze poświęcenia, drudzy radością, jakiej doznali wśród braci, na tej uczcie duchowej. Godziny szybko przeminęły i nadeszła chwila rozstania — chwila wzruszająca do łez, pozostając w wierze i nadziei, z tą myślą, czy się zejdziemy znów.

Jeśli w tych ziemskich warunkach droga jest nam bratnia społeczność, z której mamy radość, to trudno wyobrazić sobie jaką będzie radość, której nikt nieodejmie, jeżeli będziemy godni znaleźć się poza zasłoną, w społeczności z naszym Ojcem Niebieskim i Panem Jezusem Chrystusem i Jego wybranymi.

Przy zakończeniu tej błogiej uczty, uczestnicy wyrazili życzenie, aby się z wszystkimi braćmi i siostrami podzielić tą radością i błogosławieństwami, załączając bratnie pozdrowienia i życzenia obfitych łask i błogosławieństw Bożych.

Zbór Pana w Ciemnoszyjach

Eho z Konwencji

odbytej w dniach 10 i 11 listopada 1962 r.

Droga w Panu naszym Jezusie Rodzino Boża!

Jako przychodniowie gdziekolwiek zamieszkała.

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłośnier-

dzia a Bóg wszelkiej pociechy — 2 Kor. 1:3. Mamy wielką radość, że w tych ostatecznych dniach Wieku Ewangelii, Bóg pozwala nam wspólnie zgromadzać, pocieszać się wzajemnie i umacniać w wierze, zgodnie z tym, co Pan Jezus powiedział: „.....gdzie będzie ścierw, tam się

zgrupują i orły". Mat. 24:28. Na ucztę tę przybyło gości braci i sióstr ponad 150 osób.

Drodzy w Panu, pragniemy podzielić się, ze wszystkimi miłującymi Pana, tak w kraju jak i zagranicą, naszą radością i pociechą jaką doznaliśmy za wolą Pana, na dwudniowej uczcie duchowej. Dobry Bóg wielce nam błogosławił. Wskazówkami i radami ze Słowa Bożego służyło czterech przyjezdnych braci. Wiele mówili nam o Jezusie Panu, tak jak to czynił Ap. Paweł, gdy mówił: „Albowiem nie osądziłem za rzecz potrzebną, co inszego umieć między wami, tylko Jezusa Chrystusa i to onego ukrzyżowanego”. 1 Kor. 2:2. Były też wypowiadane słowa: Jak powinniśmy zdobić się nauką Zbawiciela, o mocy Ewangelii. Padały również słowa o tym, jak wielu w obecnych czasach zapomina słowa naszego Pana i Jego sług Apostołów ostrzegających przed próżnomównością i sporami, za czym, dzisiaj wielu się udaje, uważając, że znajomość typów, figur i umiejętność w przedstawianiu tychże, jest potrzebną do zbawienia. Oni

zapominają o tym, co Ap. Paweł mówi: choćbym poznał wszystkie tajemnice i posiadał wszelką umiejętność, choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, nicem nie jest. 1 Kor. 13:1. Okazuje się, że w tych ostatecznych czasach trudno jest trwać w miłości Chrystusowej. Jednak nie ma innej drogi do zbawienia, jak jedynie przez przyswojenie sobie miłości naszego Zbawiciela, bowiem ona jest pierwiastkiem życia wiecznego. Dlatego bracia mówcy zachęcali Dzieci obietnicy — pozafigurálního Izaaka do wytrwania w miłości braterskiej na drodze poświęcenia. Po skończeniu uczty duchowej, wszyscy uczestnicy zjazdu wyrazili życzenie, ażeby podzielić się z Wami drogą w Chrystusie, tymi błogosławieństwami oraz przesłać wszystkim, drogim w Chrystusie, gdziekolwiek się znajdują serdeczne Chrześcijańskie życzenia i pozdrowienia za pośrednictwem naszego czasopisma „Na Straży”.

Zbór Pana w Oleszycach Starych
Wojew. Rzeszowskie

Echo z Konwencji

w Zwierzyńcu n/Wieprzem Wojew. Lubelskie

Umiłowani w Panu bracia i siostry! Miłosierdzie i łaska Ojca naszego niebieskiego i Pana Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami wszystkimi, którzyście tej samej kosztownej wiary.

Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami błogosławieństwami Bożymi i duchową radością, która stała się udziałem uczestników uczty duchowej w Zwierzyńcu n. Wieprzem. Konwencja trwała 4 dni, tj. od 23—26 grudnia 1962 r.

Pomimo zaskakującego, znacznego obniżenia temperatury w tym okresie, bracia i siostry przybyli dość licznie i miejsce zebrań było wypełnione. Ogólna liczba uczestników wynosiła około 200 osób.

Przebieg konwencji był bardzo spokojny i miły. Pomimo mrozu, atmosfera zebrań była bardzo gorąca. Przyczynili się do tego bracia biorący udział w usłudze duchowej, którzy w gorących słowach napomnienia i pociechy zachęcali zgromadzonych do wytrwałości w przedsięwzięciu serca przy Panu.

Wykładami służyło 4 braci. Wykłady były bardzo budujące i na czasie. Oprócz wykładów odbyła się także godzina biblijna i zebranie świadectw. Program zebrań był więc bardzo bogaty i urozmaicony. Na twarzach uczestników można było zauważyć radość i zadowolenie serca.

Cztery dni upłynęły nam bardzo szybko i żal było odjeżdżać do domu. Na zakończenie konwencji, wszyscy uczestnicy odśpiewali pieśń: „Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów” i tekst z Ewang. św. Jana 3:16.

Przed odjazdem uczestnicy uczty duchowej wyrazili życzenie, aby doznanyimi błogosławieństwami podzielić się przez łamy czasopisma „Na Straży” ze wszystkimi braćmi i siostrami w Polsce i gdziekolwiek się znajdują, przekazując jednocześnie serdeczne braterskie pozdrowienia.

Za uczestników konwencji w Zwierzyńcu n. Wieprzem
br. w Panu A.Z.

Echo z Konwencji

Siemianowice-Michałkowice (woj. Katowickie)

Wielce umiłowani w naszym Odkupicielu Bracia i Siostry oraz wszyscy mili czytelnicy naszego pisemka „Na Straży”. Obfita łaska i miłosierdzie Boże niech się pomnaża wszystkim którzy miłują Pana, Jego cudowną prawdę, i Lud święty służący mu ustawicznie.

Mamy wielką przyjemność podzielić się z Wami najdrożsi radością jakiej doznaliśmy w dniu 16 grudnia 1962 r. na jednodniowej uczcie która odbyła się w Michałkowicach koło Katowic. Pomimo bardzo przykrych pogody i wbrew oczekiwaniom miejscowych braci, na tą ucztę przybyło około 300 osób. Chociaż miesiąc grudzień i ostatnie dni roku były okresem stosunkowo liczniejszych większych zjazdów, to i u nas pragnienie nakarmienia się Słowem Bożym zgromadziło tak sporo braci i sióstr.

Pięciu braci pielgrzymów usłużyło bogatym i urozmaiconym pokarmem duchowym napominając, pocieszając i pobudzając do czynu

wszystkich którzy są dobrej myśli w Panu. Zaiste, dobrzy pasterze, prowadzą na zielone pastwiska gdzie jest obfitość pokarmu. Radosnymi też hymnami dziękczynnymi wzosiliśmy nasze uczucia do Tego który nas powołał do społeczności z Ludem miłującym Pana i Jego sprawiedliwość. Miłe te chwile pozostaną na długo w pamięci wszystkich uczestników. Obyśmy w takiej serdecznej atmosferze zawsze pozostawać mogli jest naszą modlitwą. To też gdy przyszły chwile rozstania trudno było się rozjeść. Z uczuciem „aż się zejdziem znów” żegnaliśmy się. Przed zakończeniem tej błogiej uczty życzeniem uczestników było aby tymi błogosławieństwami podzielić się ze wszystkimi drogimi braćmi i Siostrami gdziekolwiek się oni się znajdują, życząc wszystkim Opieki Ojcowskiej a przede wszystkim Jego opatrności we wszystkich przedsięwzięciach.

Za uczestników: D.J.

Echo z Konwencji

Drogo Umiłowani w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry. Łaska Wam i Pokój niech się pomnoży w tej pielgrzymce do niebiańskiej ojczyzny.

Pragnieniem naszym jest się podzielić ze wszystkimi poświęconymi tą radością którą otrzymaliśmy na 4-ro dniowej uczcie duchowej w dniach od 23 — 26 grudnia 1962 r. w miejscowości Lipie woj. Koszalińskie. Chociaż na ten czas przypadły silne mrozy i komunikacja z tego powodu niedopisywała, to jednak lud Pański nie zważając na trudności ponoszone, dość licznie się zgromadził w myśl słów naszego Pana, „Gdzie będzie żer tam się zgromadzą orły.” (Łuk. 17:37). Duchowy stół był obfity i pokarmy były różnorodne. Bracia którzy nam służyli w swoich tematach wskazywali na ważność czasów w jakich żyjemy i zachęcali nas do większej gorliwości i oddania się sprawie Pańskiej. Było to miłe zakończenie starego roku

i po różnych doświadczeniach jakie niewątpliwie niejednen z nas przechodził, to tutaj otrzymał wzmocnienie i orzeźwienie. Wszyscy czuliśmy się rozradowani i napełnieni błogosławieństwami Bożymi, jak ongi Izraelici na pustyni gdy doszli do Elim gdzie było 12 źródeł i 70 palm. (2 Moj. 15:27).

Aromat miłości przez cały czas tej wspianej uczty unosił się ponad wszystkimi uczestnikami jak w Betanii kiedy Maria stłukła słoik bardzo drogich maści szpikanardowej (Jan 12:3) i wszyscy byli jednomyślni jak za czasów Apostolskich w przedsięwzięciu Salomonowym. (Dziej. Ap. 5:12).

Przy tej okazji pragniemy wspomnieć i o naszych siostrach które nie oszczędziły pracy z pełnym poświęceniem usługiwały nam smacznymi pokarmami cielesnymi.

Na zakończenie uczty było zadecydowane by tymi błogosławieństwami podzielić się ze

wszystkimi czytelnikami pisma „Na Straży” wszyscy zejść na owej uczcie z Panem poza życząc Wam mili w Chrystusie obfitych łask zasłoną.
i błogosławieństw Bożych a szczególnie w tym
rozpoczynającym się Nowym Roku. Niech Wam
Pan błogosławi we wszystkich Waszych przed-
sięwzięciach duchowych i abyśmy się mogli

Tego z serca życzymy

Zbór Pana Lipie-Rabino.
KpD

JAKO RZECZ PIĘKNA

Jako rzecz piękna, jako rzecz przyjemna
Patrzac, gdzie miłość panuje wzajemna,
A bracia zgodnie w szczerzej uprzejmości
Strzegą jedności.

Tak jest wdzięczny olej balsamowy
Świeżo wylany na włos Aronowy,
Skąd wonny płynie aż na kraj bogaty
Ostatniej szaty;

Tak są rozkoszne krople perłowe
Niebieskiej rosy, które Hermonowe
Pastwiska zdobią, kiedy wstaje z morza
Ognista zorza.

Bo gdzie jest zgoda świętość przemieszkiwa,
Tam Pan niebieski wszystko dobrze dawa,
Wzbudzając zawsze nowe przykazania
Naszego Pana.

WYBRANE

Dobroć

Rozróżniamy dobroć od bierności, słabego charakteru i nieumiejętności odmawiania. Nie nazywajmy dobrym człowieka, który nic złego nie zrobił, ale takiego, co zrobił dobrze.

Nie jest dobrocią pomoc bezmyślnie udzielana leniwym, lub ludziom posiadającym nałogi, bo to ich pogrąża w upadku. Dobroć nie może być bezmyślna, bo wtedy przemienia się w słabość woli. Prawdziwa mądra dobroć powinna działać świadomie, nie być podejrzliwą,

ale też nie wzruszać się fałszywymi łzami czy słowami.

Wrodzona dobroć nie wystarcza, musi przejść szkołę rozumu, jeżeli ma pomagać prawdziwie potrzebującym. Mądra dobroć musi mieć krytyczne spojrzenie i umieć odmawiać. U dobroci niekontrolowanej rozumem zdarzają się takie gesty, które zamiast goić drażnią. Są to różne nieopatrzne pytania, zażawione spojrzenia, śledzenie każdego ruchu właśnie wtedy, gdy ktoś chce żyć, jakby nigdy nic się nie stało.

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej.

Wydawane staraniem zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1.



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

MARZEC — KWIECIEŃ 1963 r.

Nr 2

Daj mi rozum, abym strzegł Zakonu Twego...

Ps. 119:34

Prawda Pańska trwa na wieki

Ps. 117:2

Dam ci rozum i nauczę cię drogi po której masz chodzić...

Ps. 32:8

Prawdę i pokój miłujcie

Zach. 8:19

Czy możesz iść wąską i ciernistą drogą?

Nie mając ziemskich przyjaciół za sobą?

Czy możesz iść mężnie przez ciemność nocy?

Czekając cierpliwie Niebiańskiej pomocy?

Jeżeli kielich przez Pana nalany dziś pijesz?

I wiernie według ducha Jego prawdy żyjesz?

Jego umiłowany jesteś i koronę osiągniesz,

Uczestnikiem jego chwały i stolicy będziesz.

Spis treści

Pamiętka Wielkanocnej Wieczery	25
Niech wam to nie będzie dziwne	30
Wykonywując poświęcenie	31
Pierwsi uczniowie Jezusa	33
Błędy średniowieczne	34
Pytania i odpowiedzi	37
Dobre wskazówki w życiu codziennym	40

Pamiętka Wielkanocnej Wieczery

Według rachuby żydowskiej, Pamiętka Wielkanocnej Wieczery przypada na dzień 7 kwietnia po godzinie szóstej. Pamiętka obchodzenia Wielkanocnej Wieczery czczona była przez pierwszych chrześcijan w podobny sposób jak i dzisiaj. Troską pierwszych chrześcijan, było ustalenie stałej daty tego święta celem odwrócenia umysłów chrześcijan od uroczystości żydowskich bardzo podobnych w tym względzie. Aby to uczynić, po-

stanowiono zmienić liczenie i datę obchodzenia Wielkanocnej Wieczery. Zwyczajem żydowskim nie jest rzeczą ważną w którym dniu, lub w którym tygodniu przypadnie Wielkanoc, czyli zabicie baranka. Według zaś zmiany dokonanej przez chrześcijan, pamiętka obchodzenia śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa przypada zawsze na dzień zwany „Wielkim Piątkiem”, zaś pamiętka Jego zmartwychwstania przypada zawsze na niedzielę. Żydowski